

Express

BYDGOSKI

0:1

**Pełne trybuny
i duże emocje.
Zawisza nie dał
rady Górnikowi**

CZYTAJ STR. 16



9 771230 919042

15

Jutro w „Expressie” PULS

- Codziennosc samozatrudnionych
- Dzika wiosna na talerzu ● Cud w medycynie jest dobrze zaplanowany
- Dwóch chłopaków i serca dzwonów

Zamów prenumeratę

Express Bydgoski ☎ 52 511 94 64
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.expressbydgoski.pl

KALENDARIUM BYDGOSKIE

9 kwietnia

Alpinista pracował na ścianie budynku przy Brzozowej. Spadł z 8. piętra.

1918: do naszego miasta przybył z kurtuazyjną wizytą następca tronu cesarskiego Niemiec Królestwa Prus, August Wilhelm. Towarzyszyła mu świta wysokich niemieckich urzędników, w tym prezydent komisji kolonizacyjnej dr Gansse. Była to podróż nieoficjalna, książę zwiedzał tereny, nad którymi w przyszłości objąć miał władzę. **1933:** w odpowiedzi na restrykcje wobec Polaków w Rzeszy wprowadzone przez nowego kanclerza Adolfa Hitlera, prasa bydgoska zaapelowała do mieszkańców o bojkot niemieckich filmów, prasy i towarów w sklepach. **1935:** czwarty i ostatni występ w Bydgoszczy na scenie Teatru Miejskiego Hanki Ordonówny dokładnie rok po wcześniejszym. Tym razem towarzyszył jej aktor teatralny i filmowy Igo Sym. W czasie II wojny Sym, jako konfident gestapo, wydał w jego ręce Ordonównę. Zginął z rąk żołnierzy podziemia.

1940: gestapo rozpoczęło wśród ludności polskiej w Bydgoszczy serię aresztowań osób z różnych środowisk podejrzanych o udział i przynależność do ruchu oporu. Pierwszymi aresztowanymi byli: restaurator Jan Bloch, adwo-

kat Bolesław Maciejewski, radiotechnicy Bolesław Bremer i Władysław Meller i wiceprezydent Mieczysław Nawrowski. W ciągu 3 dni aresztowano około 200 mężczyzn zatrudnionych w różnych zakładach pracy.

1958: w ramach Środy Literackiej w KMPiK-u z wieczorem autorskim wystąpił poeta i krytyk, Julian Przyboś.

1989: z wysokości VIII piętra bloku mieszkalnego przy ulicy Brzozowej spadł alpinista z Bydgoskiego Klubu Wysokogórskiego, uszczelniający płyty betonowe. Zginął na miejscu.

1991: podczas sesji Rady Miasta Bydgoszczy podjęto uchwałę o przejęciu przez miasto lotniska cywilnego w Bydgoszczy i utworzeniu Bydgoskiego Towarzystwa Lotniczego.

1998: parlamentarzyści AWS i UW oraz działacze Solidarności z Bydgoszczy i Torunia i Włocławka spotkali się w Przysieku. Ustalono dwubiegunowość województwa: Toruń miał stać się siedzibą wojewody, Bydgoszcz - sejmiku samorządowego. Już następnego dnia część delegacji bydgoskiej wycofała się z zawartych umów, twierdząc, iż Bydgoszcz powinna zgarnąć wszystko.

2003: otwarcie Galerii Pomorskiej przy ulicy Fordońskiej, wówczas największej galerii handlowej w naszym mieście.

©

KB

Bałtyk będzie dużo zdrowszy, ale latem może być chłodniejszy

Tomasz Chudzyński
tomasz.chudzynski@polskapress.pl

Do Bałtyku wlewają się masy wód z Morza Północnego. Obserwowany od kilku tygodni proces może mieć bardzo wyraźny wpływ zarówno na środowisko morskie Bałtyku, ale też pośrednio, na lokalną turystykę, w czasie najbliższych wakacji.

Na początku lutego informowaliśmy o ciekawym zjawisku. Na skutek pogodowych warunków zimą ubyło wody w Morzu Bałtyckim. Jak wskazują badania naukowców - poziom wody w Bałtyku był w tamtym czasie niższy od średniego aż o 67 cm. Od początku pomiarów, który miał miejsce w roku 1886, w Bałtyku nigdy nie było tak mało wody. Wszystko przez więcej długotrwały z kierunku wschodnim wiatr w grudniu i styczniu. Wypychał on wodę z Bałtyku w kierunku Cieśnin Duńskich, a następnie Morza Północnego, powodując obniżenie poziomu wód w całym basenie. Pomiar wykazały, że w porównaniu do uśrednionych danych z ostatnich lat, w Bałtyku brakuje ok. 275 km sześć. wody.

Teraz wlew

Stan ten stworzył warunki do tzw. wlewu barotropowego wody z Morza Północnego. Obniżenie poziomu Bałtyku doprowadziło bowiem do nierówności wód obu akwenów. Resztę robią prawa fizyki. Skoro lustro Bałtyku jest niżej od lustra Morza Północnego, to woda po prostu uzupełni brakujący poziom.

Jak wskazuje w swoich opracowaniach dr Daniel Rak z Pracowni Oceanografii Obserwacyjnej Instytutu Oceanologii Polskiej Akademii Nauk, „dynamika” wlewu oraz masa wpływających wód zależy w znacznej mierze od warunków barometrycznych.

- Przyczyn powstawania dużych wlewu barotropowych należy doszukiwać się w różnicy poziomów wody pomiędzy Bałtykiem a Morzem Północnym. Znacząca różnica poziomów może powstać jedynie wskutek układu barycznego



FOT. PRZEMYSŁAW ŚWIDERSKI

W ostatnich latach (wyjątkiem był rok ubiegły) Bałtyk latem był rekordowo ciepły

wymuszającego specyficzną cyrkulację atmosferyczną. Czas trwania i nasilenie korzystnego układu wiatrów decyduje o skali wlewu - tłumaczył dr Daniel Rak.

Według wstępnych wyliczeń następujący obecnie wlew można zaklasyfikować właśnie jako duży. Wody z Morza Północnego pokonują wówczas drogę od Cieśnin Duńskich, następnie z Basenu Arkońskiego, do Głębi Bornholmskiej, następnie pokonują poważną, przeszkodę podmorską jaką jest Próg Słupski, następnie Rynną Słupską dostają się do Głębi Gdańskiej i dalej na północy, do Basenu Gotlandzkiego. To duża odległość, a cały proces może zabrać nawet dwa miesiące.

Ratunek dla Bałtyku

Jak informuje dr Daniel Rak, tylko duże wlewy z Morza Północnego są w stanie odnowić ekosystem Bałtyku. Chodzi bowiem o to, że gęściejsze, bardziej słone i natlenione wody Morza Północnego są o wiele bardziej „życiodajne” dla środowiska morskiego, od słonawych zalewów, zastających wód bałtyckich, o obniżonej zawartości tlenu. Widać to choćby na przykładzie bałtyckiego dorsza. - Tlen i sól są niezbędne dla prawidłowego rozwoju ekosystemów morskich. Widać to na przykładzie dorsza. Samica dorsza składa ikrę w warstwie powierzchniowej,

lecz ze względu na niską gęstość wody bałtyckiej ikra opada do wód przydennych, w których panują warunki beztlenowe, niekorzystnie wpływające na dalszy rozwój ikry. Tylko okresowo, na skutek napływu gęstszych i dobrze natlenionych wód wlewowych, warunki te ulegają zmianie. Kolokwialnie rzecz ujmując, wlew działa tak zbawiennie na morze jak potężny haust powietrza na duszącego się człowieka - tłumaczył dr Rak.

Przyczyn powstawania dużych wlewu należy doszukiwać się w różnicy poziomów wody pomiędzy Bałtykiem a Morzem Północnym.

Zresztą zjawisko wlewu barotropowych było do niedawna czymś naturalnym dla Morza Bałtyckiego.

- Dzięki pomiarom hydrograficznym wykonywanym przez IO PAN zaobserwowano i zmierzono trzy ostatnie wlewy barotropowe. Były one obserwowane w 1993, 2003 oraz 2014 roku (w 16-letniej historii pomiarów IO PAN wlew z 2014 r. był jednym z najsilniejszych dotychczas rejestrowanych). Dawniej (1960-1980) wlewy takie miały miejsce co trzy lub cztery lata, jednak od roku 1993 ich cykliczność się zmniejszała. Obec-

nie gęste wody z Morza Północnego pojawiają się w Bałtyku raz na dziesięć lat - tłumaczył dr Daniel Rak z IO PAN.

Co z temperaturą wody?

Duży, tegoroczny wlew może zatem skutkować pozytywnie na warunki ekosystemu, w tym zbudować odpowiednie warunki dla wzrostu ryb, w tym dorsza i innych gatunków. Natomiast wlew może mieć wpływ na tegoroczne wakacje.

Zwiększenia zasolenia morza turyści, którzy będą kąpać się w Bałtyku raczej nie odczują. Mogą jednak odczuć temperaturę wody. W ostatnich latach (wyjątkiem był rok ubiegły), Bałtyk w czasie wakacji był rekordowo ciepły. Woda w niektórych miejscach osiągała nawet 20 st. C., znacznie powyżej średniej.

Natomiast woda transferowana z Morza Północnego jest chłodniejsza od tej z Bałtyku. Oczywiście będzie się ogrzewać, jednak niewykluczone, że nie osiągnie takich temperatur, jakie były na kąpieliskach w czasie poprzednich wakacji.

Jest też i dobra strona tej sytuacji. Ciepły Bałtyk sprzyjał rozwojowi sinic. W ostatnich latach do zamykania kąpielisk z powodu wykwitu toksycznych cyanobakterii dochodziło wyjątkowo często. ©

POGODA W BYDGOSZCZY

Czwartek

8°C
-4°C



Wiatr
płn-wsch.
25 km/h
Ciśnienie
1024 hPa
Biomet
korzystny

Piątek

11°C
-5°C



Sobota

14°C
-3°C



Dziś imieniny obchodzą Maja, Dominika, Maria, Konrad

Zachorowania rosną lawinowo w naszym regionie. Kleszczowe zapalenie mózgu atakuje coraz częściej

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

W minionych latach w Kujawsko-Pomorskiem nie odnotowywano zachorowań na kleszczowe zapalenie mózgu, ale w 2025 roku wyraźnie się to zmieniło. Rośnie też liczba chorych na boreliozę.

- W 2025 roku na terenie województwa kujawsko-pomorskiego odnotowano aż 11 przypadków kleszczowego zapalenia mózgu, co stanowiło znaczący wzrost zachorowań w stosunku do lat ubiegłych (w 2024 roku - dwa przypadki, w 2023 i 2022 roku - brak zgłoszeń) - informuje Wojewódzka Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Bydgoszczy.

Nowe ogniska KZM

Dwa z tych przypadków powiązane z pobytem chorego za granicą (Szwajcaria, Niemcy), w dwóch innych chorzy w momencie pokucia przez kleszcza przebywali na terenie innych województw (mazowieckiego i łódzkiego).



Populacja kleszczy roznoszących kleszczowe zapalenie mózgu rozrasta się. Są już w naszym regionie

W Polsce terenami zwiększonego ryzyka zachorowania na choroby odkleszczowe są województwa: podlaskie, warmińsko-mazurskie, dolnośląskie, małopolskie, ale z roku na rok obserwuje się wzrost populacji zakażonych kleszczy w centralnej Polsce.

- Nieodkrytych ognisk kleszczowego zapalenia mózgu na obszarze Polski może być znacznie więcej - ostrzega Ministerstwo Zdrowia.

- Jest to ściśle powiązane z postępującymi zmianami klimatycznymi (zimne obszary stają się bardziej przyjazne dla cyklu życiowego kleszczy) i coraz większą ingerencją człowieka w tereny sąsiadujące z leśnymi siedliskami zwierząt - ocenia Państwowa Inspekcja Sanitarna.

Trzy dawki szczepienia

Można się zaszczepić przeciwko KZM. - Najlepszym

okresem jest zima, bo do czasu wzmożonej aktywności kleszczy wiosną i latem będziemy mieli już pełną odporność przeciwko KZM - zaleca resort zdrowia.

Bo szczepienie przeciw KZM wymaga kilku dawek.

Schemat podstawowy:

- 1 dawka,
- 2 dawka - od 1 do 3 m-cy po pierwszej dawce,
- 3 dawka - od 5 do 12 m-cy po drugiej dawce.

Jest też schemat przyspieszonego szczepienia przeciwko KZM:

- 1 dawka,
- 2 dawka - 14 dni po pierwszej dawce,
- 3 dawka - od 5 do 12 m-cy po 2 dawce,
- dawki przypominające - ok. 3 lat po ostatnim szczepieniu, następne dawki w odstępach od 3 do 5 lat.

Ministerstwo Zdrowia zachęca do szczepień przeciwko KZM, ale ich nie refunduje. Kosztują 100-190 złotych za jedną dawkę, a pełen cykl (3 dawki) to wydatek rzędu 300-570 złotych.

Borelioza - ogromny skok zachorowań

Kleszczowe zapalenie mózgu występuje rzadko w przeciwieństwie do boreliozy, również roznoszonej przez kleszcze. Może ona prowadzić do poważnych i długotrwałych powikłań, jak uszkodzenia układu nerwowego, przewlekłe zapalenie stawów oraz zapalenie mięśnia sercowego.

Liczba chorych na boreliozę w całym kraju rośnie z roku na rok, a w minionym skok był znaczny.

- W 2025 r. w województwie kujawsko-pomorskim potwierdzono 1630 zachorowań, rok wcześniej było ich 905 - podaje bydgoska inspekcja.

Mimo siarczystych mrozów, w pierwszym kwartale bieżącego roku odnotowała już 79 przypadków boreliozy.

- Obecnie badacze pracują nad szczepionką przeciw boreliozie. Prace są zaawansowane i budzą nadzieję na przyszłość - informuje ministerstwo zdrowia.

Tymczasem musimy się chronić sami.

- Główne zalecenia profilaktyczne sprowadzają się do noszenia odpowiedniego ubioru podczas narażenia na kleszcze, jak zakładanie koszul z długim rękawem, długich spodni, zakrytych butów, nakrycia głowy - przypomina GIS.

Niezwykle ważne jest również stosowanie środków odstraszających kleszcze. Część z nich zawiera dietylotolamid (DEET), który rozpyla się na ubranie i osłoniętą skórę z wyjątkiem twarzy. Pozostałe zawierają peremetrynę, którą spryskuje się tylko ubranie.

Istotne jest też częste i uważne sprawdzanie ciała po pobycie w lesie czy w parku, zwłaszcza w zgięciach stawowych, głowie, rękach, nogach i pachwinach. Chodzi o jak najszybsze usunięcie kleszcza.

- Podstawowa zasada brzmi: im wcześniej kleszcz zostanie usunięty z naszego ciała, tym mniejsze prawdopodobieństwo zakażenia odkleszczowym zapaleniem mózgu i boreliozą - podkreśla Główny Inspektorat Sanitarny.

©©

Miejskie baseny pracowały również w Wielkanoc. Powtórka w Boże Ciało

Adam Willma
adam.willma@polskapress.pl

Jeszcze niedawno w Wielkanoc większość miejskich obiektów sportowych była zamknięta. Dziś, w Kujawsko-Pomorskiem coraz częściej baseny zapraszają chętnych w dni świąteczne.

Zmiany widać w decyzjach samorządów i operatorów obiektów. Część z nich zaczyna traktować święta nie jako okres całkowitego wyłączenia działalności, ale jako czas, w którym mieszkańcy chcą korzystać z oferty rekreacyjnej.

W czasie tegorocznej Wielkanocy większość basenów w regionie nadal była zamknięta w niedzielę. Były jednak wyjątki - Wielkiej Nieszawce aquapark Olender działał przez całe święta - w niedzielę i poniedziałek od godz. 10. Z kolei przez całe święta zamknięty był basen UMK. We Włocławku basen przy ul. Wysokiej był nieczynny przez całe święta, a „Delfin” przy ul. Chopina działał w sobotę do 14.

W Bydgoszczy po raz pierwszy otwarto część pływalni miejskich w wielkanocny poniedziałek.

- Trafiały do nas sygnały, że ludzie chcieliby spędzić ten świąteczny czas rodzinie na basenie, dlatego chcemy wyjść naprzeciwko naszym klientom i otworzyliśmy 3 baseny w najbardziej niewygodnych punktach - mówi Dariusz Białkowski, pełnomocnik dyrektora Bydgoskiego Centrum Sportu ds. obiektów wodnych. - Traktujemy to jako pilotaż. Frekwencja każe jednak patrzeć na to optymistycznie.

O ile tydzień wcześniej w niedzielę basen w Fordonie odwiedziło około 500 osób, w wielkanocny poniedziałek - przy otwarciu od południa - było 133 klientów. Na „Czwórcę” z kąpiele skorzystało 107 osób (wcześniej około 400), a najwyższą frekwencję odnotowała „Piąta Fala” - 324 osoby wobec typowych około 500.

- Prawdopodobnie basen będzie więc czynny również w Boże Ciało - zapowiada Białkowski.

Dariusz Białkowski zapewnia, że praca w święta odbywa się na zasadzie dobrowolności. Pracownicy sami deklarują chęć uczestnictwa.

Nie wszystkie miasta zdecydowały się na taki krok. We Włocławku oba baseny pozostały zamknięte także w poniedziałek.

Z punktu widzenia przepisów nie ma zakazu otwierania basenów w Wielkanoc. Ograniczenia dotyczą przede wszystkim handlu. Od 2018 roku obowiązuje ustawa ograniczająca handel w niedziele i święta, która obejmuje sklepy i galerie handlowe. Nie dotyczy ona jednak usług rekreacyjnych.

W przypadku basenów zastosowanie mają przepisy kodeksu pracy, które dopuszczają pracę w niedziele i święta m.in. w usługach użyteczności publicznej, sporcie i turystyce. Pracodawca musi w takiej sytuacji zapewnić pracownikowi inny dzień wolny albo odpowiednią rekompensatę.

Socjologowie zwracają uwagę, że w sprawie dni wolnych nie było nigdy szerzej zakrojonej debaty społecznej.

- O ile w Niemczech zasady dotyczące dni wolnych od pracy są jasne i czytelne od lat, u nas często dochodzi do zmian w przepisach, więc trudno się dziwić, że towarzyszą im kontrowersje - mówi dr Paweł Załęcki, socjolog. - Trzeba przyznać, że naszych rozwiązaniach prawnych zabrakło konsekwencji, wskutek czego mamy tu pewien chaos.

©©

Najważniejsze było schładzanie rozgrzanych butli z acetylenem

Aleksandra Pasis
aleksandra.pasis@polskapress.pl

W środę na miejscu pożaru butli z acetylenem w Bydgoszczy pracowało nadal około 50 strażaków. Było też kilkanaście wozów. Od gąsieniczych przez logistyczne po operacyjne.

- Co ważne, nie ma już płomieni, ale sytuacja wciąż jest niebezpieczna, ponieważ są to gazy wybuchowe. Akcja wciąż trwa. Przed nami sporo pracy. Najważniejsze teraz to schładzanie butli - wyjaśnia st. bryg. Małgorzata Jarocka-Krzemkowska, rzecznik prasowy Komendy Wojewódzkiej Państwowej Straży Pożarnej w Toruniu.

Ze wstępnych szacunków wynika, że butli jest kilkadziesiąt. Nie były one wczoraj ruszane i przenoszone. Znajdują się w takich samych miejscach i pozycjach, jak zastali je strażacy przy przyjeździe na akcję gąsieniczą.

- Strażacy nadal pracowali w strefie ochronnej. Działania wspomagane były za pośrednictwem dwóch robotów gąsieniczych i działek wodnych - mówiła st. bryg. Małgorzata Ja-



W środę na miejscu pożaru butli z acetylenem w Bydgoszczy pracowało nadal około 50 strażaków

rocka-Krzemkowska. - Ponadto pomiary i obserwacje są dokonywane przez drony.

Schładzanie butli polega na polewaniu wodą z prądem rozproszonym. Jest to jedna z najskuteczniejszych technik stosowanych przez strażaków - dzięki rozbiciu wody na drobne krople znacząco zwiększa się powierzchnia parowania, co pozwala szybciej odbierać ciepło i efektywnie obniżać temperaturę zarówno samej butli, jak i jej otoczenia.

W akcji cały czas biorą udział jednostki ratowniczo -

gąsienicze z Bydgoszczy, ale także z innych miejscowości Kujawsko-Pomorskiego.

Przypomnijmy, że do pożaru butli z acetylenem doszło we wtorek, 7 kwietnia około godz. 14, na terenie jednej z firm przy ulicy Toruńskiej w Bydgoszczy.

W kulminacyjnym momencie zaangażowanych w działania było 39 pojazdów i 135 strażaków.

Przyczyny pożaru wyjaśni policyjne śledztwo i ustalą je biegli.

©©

Bydgoszcz

Startują już szóste Kooperacje-Fordon

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

Miejskie Centrum Kultury w Bydgoszczy organizuje konkurs w ramach Dzielnicowego Programu Kooperacje-Fordon. Celem jest realizacja projektów kulturalnych dla dzieci i młodzieży.

Kooperacje-Fordon to pierwszy w Polsce dzielnicowy program edukacji kulturowej. Inicjatywa od sześciu lat jest organizowana w Fordonie. Jak informuje Kuba Ignasiak, rzecznik prasowy Miejskiego Centrum Kultury w Bydgoszczy, program ten nie tylko zapewnia młodym mieszkańcom bezpłatny dostęp do kultury, ale wspiera również rozwój kompetencji kulturowych, wzmacnia poczucie sprawczości oraz sprzyja integracji społecznej i kulturalnej.

Kultura, edukacja, pomoc społeczna

- Kooperacje-Fordon wspierają inicjatywy rozwijające potencjał młodych mieszkańców oraz umożliwiające im aktywne uczestnictwo w życiu społecznym poprzez działania artystyczne. Istotnym elementem programu jest również inicjowanie i rozwijanie współpracy międzysektorowej - mówi Kuba Ignasiak.

Program Kooperacje-Fordon skierowany jest do podmiotów działających w obszarze kultury, edukacji oraz pomocy społecznej. Wnioski mogą składać: instytucje kultury, placówki oświatowe i edukacyjne, instytucje pomocy

społecznej, organizacje pozarządowe, grupy nieformalne oraz osoby fizyczne.

Warunkiem udziału jest stworzenie partnerstwa międzysektorowego w formule: kultura + edukacja lub kultura + pomoc społeczna, gdzie przynajmniej jeden z partnerów działa na terenie Fordonu.

Nawet 12 tysięcy dofinansowania

W piątek, 10 kwietnia, o godzinie 18.00 w Centrum Kultury Fordon przy ul. Gawędy 5 (sala 121) odbędzie się spotkanie informacyjno-szkoleniowe dotyczące programu Kooperacje-Fordon i pisania wniosków. Osoby zainteresowane proszone są o przesłanie maila zawierającego imię, nazwisko i instytucję na adres: kooperacje-fordon@mck-bydgoszcz.pl.

Wśród działań realizowanych w ramach projektu są chociażby: warsztaty muzyczne, taneczne, plastyczne, przedstawienia, spacer, wystawy, zajęcia wspierające rozwój kreatywności, street art, nowe technologie. Autorzy zwycięskich wniosków otrzymają dofinansowanie w wysokości od 3 do 12 tysięcy złotych. Inicjatywy będą realizowane między majem a październikiem tego roku.

Wnioski do programu Kooperacje-Fordon (dostępne na stronie internetowej www.mck-bydgoszcz.pl) można składać do 24 kwietnia, do godziny 14.00. Po wypełnieniu należy zapisać je w formie PDF i wysłać na adres: kooperacje-fordon@mck-bydgoszcz.pl. ©



Zgłoszenia projektów w ramach Dzielnicowego Programu Kooperacje-Fordon można przysłać do 24 kwietnia

Pół wieku Zespołu Szkół Elektrycznych w Bydgoszczy

Małgorzata Pieczyńska
malgorzata.pieczynska@polskapress.pl

W Zespole Szkół Elektrycznych w Bydgoszczy trwają przygotowania do jubileuszu 50-lecia, który odbędzie się 11 kwietnia.

Gala jubileuszowa z udziałem, m.in., władz miasta i województwa oraz wielu zaproszonych gości, rozpocznie się 11 kwietnia o godz. 11. Zmieni się jednak jej lokalizacja.

- Początkowo planowaliśmy uroczystość w nowym kampusie Akademii Muzycznej w Bydgoszczy, ale z przyczyn od nas niezależnych nastąpiła zmiana i ostatecznie uroczystość odbędzie się w Operze Nova - informuje Ewelina Lewicka, dyrektor Zespołu Szkół Elektrycznych w Bydgoszczy.

W czasie gali uhonorowani zostaną zasłużeni nauczyciele i pracownicy. W szkole już od dłuższego czasu trwają przygotowania do jubileuszu i gali.

- Dwa razy w tygodniu mamy próby. To ważne dla nas wydarzenie i chcemy wszystko przeciwyczyć - mówi Ewelina Lewicka. - Uroczystość rozpocznie występ Zespołu Pieśni i Tańca Ziemia Bydgoska, potem nasi goście usłyszą utwór Adama Mickiewicza „Cztery toasty”, który zwany jest Hymnem Elektryków. W czasie gali planujemy też część wspomnieniową. Przypomnimy hi-



W sobotę w Zespole Szkół Elektrycznych przy ul. Stawowej, w godz. 13.30-16, odbędzie się „Spotkanie po latach”

storii szkoły w oryginalnej wersji „W starym kinie”.

Podczas uroczystości w Operze Nova Medal Prezydenta Bydgoszczy oraz listy gratulacyjne od prezydenta Bydgoszczy otrzymają zasłużeni nauczyciele „Elektryka” oraz pracownicy administracji i obsługi.

W szkole odbędzie się quiz „Awantura o e-kasę”. Zmierzą się w nim absolwenci i obecni uczniowie „Elektryka”.

Wręczone zostaną też Medale Dyrektora Zespołu Szkół Elektrycznych. Otrzymają je osoby, które najdłużej związane są ze szkołą.

- W ten sposób wyróżnimy 7 nauczycieli. W tym gronie jest osoba, która w naszej szkole pracuje najdłużej, bo już 38 lat, z kolei „najmłodsza” spośród nich może pochodzić z 28-letnim stażem - mówi Ewelina Lewicka. - Medalem Dyrektora Zespołu Szkół Elektrycznych zostanie też uhonorowana jedna pracowniczka administracji, która przepracowała w „Elektryku” 29 lat.

W dniu jubileuszu sporo będzie się też działo w murach szkoły przy ul. Stawowej nr 41. Od godz. 13.30 do godz. 16 odbędzie się tu „Spotkanie po latach”. - Zapraszamy na nie w szczególności naszych absolwentów, emerytowanych nauczycieli i wychowawców - mówi Ewelina Lewicka. - Będzie można zwiedzić szkołę. Nie zabraknie też tortu jubileuszowego i muzycznych akcentów. Zaprezentuje się zespół w składzie, którego wystąpi Leonard Luther, nasz absolwent. Z kolei tegoroczny maturzysta „Elektryka” Kamil Makowski zagra na fletni.

W szkole odbędzie się też quiz „Awantura o e-kasę”. Zmierzą się w nim absolwenci i obecni uczniowie „Elektryka”. Ponadto organizatorzy przygotowują wystawę zdjęć i kronik szkolnych.

- Będzie też galeria zdjęć „Elektryka przez dekady” pokazująca jak przez lata zmieniała się szkoła, w tym nasze pracownice - mówi Ewelina Lewicka. - Wystawiona zostanie również księga jubileuszowa. Nie zabraknie spotkań w klasach. Czynne będzie także stoisko ze szkolnymi pamiątkami. Zobaczymy tu np. stare odznaki i tarcze szkolne, czy krawaty, które kiedyś nosili uczniowie.

O godz. 18 w Dworze Hulanka odbędzie się „Biesiada z Elektrykiem” na ponad 100 osób. ©

Wolne Tańce na początek cyklu koncertów

Marta Mikołajska
marta.mikolajska@polskapress.pl

Koncerty kameralne w ramach nowej odsłony cyklu Wet Music Presents będą się odbywały w bydgoskiej kawiarni Velvet. Cykl zainauguruje muzyczny duet Wolne Tańce.

Na pierwszy z koncertów w ramach Wet Music Presents Fundacja Nowa Sztuka Wet Music zaprosi w środę, 15 kwietnia. Jak zapowiadają organizatorzy, o godz. 20 w kawiarni Velvet przy ul. Gdańskiej 25 Bydgoszczanie będą mieli okazję usłyszeć wyjątkowy duet muzyków: Patryka Zakrockiego (gitarę elektryczną) i Łukasza Szulca (perkusja). - To będzie spotkanie z pulsującą, hipnotyczną muzyką, opartą na improwizacji - z brazylijską energią, ale w wolnych tempach - mówi Małgorzata Dziemitko-



Cykl koncertów Wet Music Presents w kawiarni Velvet zainauguruje 15 kwietnia występ duetu Wolne Tańce

Magrowska, współorganizatorka projektu.

W ramach nowej odsłony cyklu (wcześniejsze edycje odbywały się w klubie Mózg) organizatorzy zaprosili sześć zespołów. Nabór odbył się w drugiej połowie lutego w formacie Open Call. - Mielśmy bardzo dużo zgłoszeń, nie tylko z Polski, ale też z zagranicy - opo-

wiada Małgorzata Dziemitko-Magrowska. - Z uwagi na wyjątkową przestrzeń zależało nam, żeby były to niewielkie zespoły - duety, tria, tworzące autorską muzykę, poszukującą, nieoczywistą.

Koncerty będą się odbywały raz w miesiącu - z wyjątkiem lipca, sierpnia i października - do końca roku. 16 maja przy ul.

Gdańskiej wystąpi toruńska grupa Suczy Napar. W kolejnym miesiącu (20 czerwca) w Bydgoszczy zagości Uniform z muzyką elektroniczną, eksperymentalną. Po wakacyjnej przerwie, 18 września, cykl powróci z koncertem duetu Beryllium, tworzonego przez Michała Górczyńskiego (klarnety, elektronika) i Andrzeja Izdebskiego (gitarę, elektronika) - to połączenie europejskiej muzyki elektroakustycznej, sonorystycznej ze swobodną improwizacją. 13 listopada na koncert zaprosi Michał Biela - wokalista, gitarzysta, kompozytor. Cykl zamknie występ zespołu Salcē - w składzie: Kacper Buńkowski, Mateusz Lubiewski, Tobiasz Mullai.

Cena biletu na pojedynczy koncert to 30 zł. Dostępne są także karnety w cenie 120 zł. Dostępne na stronie: wetmusic.pl. Liczba miejsc ograniczona. ©

„Elektryki” w służbie miasta. Jak dużo ich jest?

Wojciech Mąka
wojciech.maka@polskapress.pl

Przybywa samochodów elektrycznych w bydgoskich miejskich spółkach i służbach. Tempo jednak jest umiarkowane.

Wszystkie miejskie spółki działają zgodnie z ideą ustawy o elektromobilności i w oparciu o posiadany budżet realizują zakupy pojazdów niskoemisyjnych.

- Aktualnie Urząd Miasta Bydgoszczy nie prowadzi zakupu pojazdów elektrycznych i nie posiada ich we własnej flocie. Decyzją Rady Miasta, w ubiegłym roku dodatkowe środki z budżetu miasta trafiły do MZK na wkład własny dla spółki w programie Zielony Transport Publiczny. Te środki - 12 mln zł - pozwalają spółce realizować zakup 11 elektrycznych autobusów. W naszej ocenie było to najbardziej celowe i oszczędne wydanie środków, które przyczyni się do podniesienia wskaźnika elektromobilności w Bydgoszczy i dodatkowo skorzysta na tym duża liczba mieszkańców i mieszkańców. Docelowo będziemy wymieniać flotę pojazdów Urzędu Miasta, jeśli będzie możliwość pozyskania na ten cel dodatkowych funduszy - informuje Marta Stachowiak, rzeczniczka prezydenta miasta.

Na podstawie raportu otrzymanego z Ministerstwa Cyfryzacji, według stanu na dzień 31 grudnia 2025 r. w Bydgoszczy

była zarejestrowana następująca liczba pojazdów elektrycznych: motocykle - 32; motorowery - 116; samochody osobowe - 1502; autobusy - 2; samochody ciężarowe - 125.

- Mamy pojazdy hybrydowe, elektryczne nie. Są normalnie wykorzystywane w służbie. Korzysta z nich ekopatrol - informuje Arkadiusz Bereszyński, rzecznik Straży Miejskiej w Bydgoszczy.

Garnizon kujawsko-pomorskiej policji ma sześć „elektryków”. - Są wykorzystywane jako radiowoz. Cztery są oznakowane, dwa - nie - mówi nadkom. Przemysław Słomski z Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy.

KPEC, na dzień 31.03.2026 r., dysponował 8 samochodami elektrycznymi.

- Posiadamy 1 pojazd napędzany silnikiem elektrycznym (MAN eTGE), służy do pracy w mieście przy oczyszczaniu chodników i ulic dla brygady ręcznej) oraz 16 pojazdów z silnikami napędzanymi gazem CNG - spełniającymi warunki zawarty w ustawie o elektromobilności. Tym samym jako spółka spełniamy wymogi ilościowe dotyczące pojazdów nisko lub zeroemisyjnych przeznaczonych do prowadzenia usług odbioru odpadów - informuje Piotr Kurek, rzecznik miejskiej spółki ProNatura.

19 „elektryków” ma MWiK. 9 jest własnością bydgoskich wodociągów, a 10 jest na wypożyczeniu długoterminowy.

©©

Otwarcie ofert na zakup i montaż sprzętu w teatrze

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

Otwarto oferty w przetargu dotyczącym drugiego etapu przebudowy Teatru Polskiego w Bydgoszczy. Tym razem chodzi o zakup i montaż nowoczesnego sprzętu.

Teatr Polski ogłosił na początku roku przetarg na zakup i montaż nowoczesnej mechaniki sceny, oświetlenia oraz akustyki. W planie jest doposażenie między innymi w system multimedialny, umożliwiający rejestrację, przetwarzanie oraz transmisję materiałów audio-wizualnych w wysokiej jakości.

Zgłosił się tylko jeden chętny

Teatr Polski na realizację zadania planuje przeznaczyć około 16,3 mln zł, z czego około 9,3 mln zł to dofinansowanie z Funduszy Europejskich dla Kujaw i Pomorza na lata 2021-2027 z puli na rewitalizację miast. W przetargu ofertę złożyła tylko jedna firma. Spółka Mikor Inżyniering zaproponowała cenę blisko 15,32 mln zł.

Wykonawca będzie miał 180 dni na realizację zadania od momentu podpisania umowy. Powrót aktorów na deskę Dużej Sceny planowany jest w sezonie 2026-2027, choć z uwagi na trwające i planowane prace, można spodziewać się, że realniejszy jest przyszły rok.



FOT. TOMASZ CZACHOROWSKI

Powrót aktorów na Dużą Scenę Teatru Polskiego planowany jest w sezonie 2026/2027

Przebudowa trwa prawie 4 lata

Umowę na rozbudowę Teatru Polskiego w Bydgoszczy podpisano w lipcu 2022 r. Generalnym wykonawcą inwestycji jest firma KWK Construction EU Sp. z o.o. Koszt to około 50 mln zł.

W związku z wprowadzeniem do umowy dodatkowych robót, zakończenie budowy zaplanowano w okolicy połowy 2026 roku.

Głównym celem inwestycji realizowanej w Teatrze Polskim jest poprawa komfortu widzów, funkcjonalności obiektu, a także przywrócenie użyteczności balkonu poprzez modernizację budynku głównego w części dostępnej dla publiczności. Lepsza ma być akustyka. Poprawie ulegnie również estetyka wokół placówki.

W projekcie przewidziano nadbudowanie oraz rozbudowanie głównej bryły obiektu. Teatr Polski będzie dostosowywany do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Wszystkie

prace miały zakończyć się w listopadzie 2023 roku, ale z uwagi na różne przyczyny (między innymi konieczność wymiany gruntu oraz stropów nad foyer czy kolizję z ciepłociągami KPEC-u) trwa zdecydowanie dłużej. Termin kilkukrotnie przesuwano.

- Inwestycja jest na ostatnim etapie wykonywania prac. W marcu br. wprowadzone zostaną roboty dodatkowe związane z wprowadzeniem rozwiązań zastępczych wynikających z ekspertyzy technicznej w zakresie bezpieczeństwa pożarowego budynku - odpowiedziała nam w połowie marca Marta Stachowiak, rzeczniczka prasowa prezydenta Bydgoszczy.

- Z uwagi na tę ekspertyzę konieczne było opracowanie dodatkowego projektu wykonawczego w zakresie rozwiązań bezpieczeństwa pożarowego, który obejmował między innymi symulacje CFD dodatkowych scenariuszy pożarowych związanych z zadyktemieniem kieszeni scenicznej, sceny i widowni oraz napowietrzania i oddymiania tych przestrzeni - dodała rzeczniczka prezydenta miasta.

W związku z wprowadzeniem do umowy szeregu dodatkowych robót, zakończenie prac budowlanych wraz z ich odbiorem zaplanowano w ciągu 3 miesięcy, czyli w okolicy połowy 2026 roku.

©©

Nowa lista bydgoskich gruntówek do utwardzenia w latach 2027-2030

Jarosław Więclawski
jaroslaw.wieclawski@polskapress.pl

ZDMiKP ogłosił listę ulic gruntowych do utwardzenia. Czwarta edycja programu realizowana będzie w latach 2027-2030. Utwardzonych ma zostać przynajmniej 50 ulic.

Pod koniec marca radni przyjęli aktualizację wieloletniego programu utwardzania ulic gruntowych. Na podstawie wprowadzonych zmian powstała nowa lista rankingowa, ustalająca kolejność prowadzonych inwestycji. Zrezygnowano z tzw. kryterium zaniedbania, czyli porównania łącznej długości dróg gruntowych na osiedlu do sumy długości takich dróg w całym mieście. Nadal aktualne pozostają inne kryteria: gęstość zaludnienia (zwiększenie wagi do 60%), ważność ulicy w układzie transportowym miasta (waga 30%) oraz

stosunek sumy długości dróg gruntowych na osiedlu do wszystkich dróg lokalnych na nim (10%).

- Na niektórych osiedlach, z różnych programów, powstają tzw. wyspy dróg twardych. Powoduje to, że mieszkańcy wyjeżdżając z nieruchomości jadą drogą twardą, później przez drogę gruntową, musząc dojechać do układu podstawowego. Proponujemy zmianę tego kryterium, które dotychczasowo preferowało ulice ważne w układzie lokalnym powiązane z ważnym układem transportowym wyższego rzędu. Proponujemy zastąpienie to takim mechanizmem, aby preferować drogi gruntowe, które są połączone co najmniej z jedną drogą twardą (1 pkt), a następnie przyznawać punkty za każde połączenie z każdą drogą (0,5 pkt) - tłumaczył na sesji Maciej Gust, zastępca dyrektora ds. przygotowania inwestycji drogowych w ZDMiKP.

Radni przyjmowali uchwałę, ale nie wiedząc, które adresy znajdują się na liście. Zgodnie z obietnicą drogowcy opublikowali ją po dwóch tygodniach od dyskusji. Na liście podstawowej znalazły się ulice z osiedli Osowa Góra (17), Miedzyń-Prądy (12), Stary Fordon (6), Piaski (5), Czyżkówko (4), Nowy Fordon (2), Bydgoszcz Wschód-Sierniećek, Wyżyny, Glinki-Rupienica oraz Jachcice (po 1).

Na czele listy rankingowej znalazła się Jeziorna na Osowej Górze. Kolejne ulice, które powinny być realizowane w pierwszej kolejności to Płońska, Szpakowa, Jazgarzowa, Kawiorowa, Porzeczkowa, Komierowska, Karpia, Płociowa, Drozdów, Gorzowska, Kanarkowa, Unisławska, Podmokła oraz Wiklinowa. Na dalszych miejscach znalazły się:

• 16-30 - Bartnicza, Irysowa, Więcierzowa, Śniegowa, Kaziemia, Łowiskowa, Truskawkowa, Jędrzejowska, Wita Stwosza, Produkcyjna, Sandaczowa, Pszczyńska, Borówkowa, Trociowa, Mieszka I;



FOT. DARIUSZ BŁOCH

Awans na liście zanotowała ulica Unisławska

• 31-50 - Orawska, Rakietowa, Łądowa, Romana Kaczmarczyka, Feliksa Stamma, Łąbiedzka, Piskorzowa, Polanicka, Stefana Garczyńskiego, Zapłotek, Sosnowa, Planktonowa, Przełomowa, Przechowska, Teżpolska, Sieciowa, Myślicńska, Burzowa, Piwna, Lagunowa.

Na liście rezerwowej wskazano 10 adresów. To ulice Mahoniowa, Orna, Podnóże, Malinowa, Jarząbkowa, Jesiotrowa, Glebowa, Albatrosowa, Grenadierów oraz Karasiowa. Łącznie w mieście pozostały 466 gruntówki do utwardzenia. Pełną listę z punktacją można znaleźć na stronie ZDMiKP.

- Wiosną zlecimy wykonanie badań geotechnicznych dla ustalenia konstrukcji jezdni około 50-75 ulic, które uzyskały największą liczbę punktów. Następnie określone zostaną zadania do realizacji na lata 2027-2030 (uwzględniające koszty

rys i środki zabezpieczone w Wieloletniej Prognozie Finansowej Miasta) - przekazał ZDMiKP.

Oprócz programu w utwardzeniu gruntówek pomagają inne rozwiązania, w tym BBO, przedsięwzięcia realizowane we współpracy z prywatnymi inwestorami, budowa ulic osiedlowych przy okazji dużych zadań inwestycyjnych oraz inicjatywa 25/75.

- W tym roku na utwardzenie ulic miasto zabezpiecza prawie 40 mln zł. Prace prowadzone są m.in. na ulicach Agrestowej, Podleśnej oraz Maciejewickiej. Na tegorocznej liście inwestycji znajdują się też ulice Gęsia na Osowej Górze, Dożynkowa na Miedzyuniu, Skowronków na Osowej Górze, Ciepła na osiedlu Jary, Biedaszkowo na Górzyszkowie oraz Podhalańska na Szwederowie - przypomina drogownicy.

©©

Jaskółcze ziele zakazane w żywności i suplementach

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

- Ziele glistnika, znane też jako złotnik, jaskółcze ziele czy glistnik pospolity, od marca 2026 r. nie może być stosowane w produkcji żywności, również w suplementach diety - informuje Główny Inspektor Sanitarny.

Weszły w życie zmiany w przepisach o substancjach wzbogacających dodawanych do żywności.

- Ziele glistnika, znane też jako złotnik, jaskółcze ziele czy glistnik pospolity nie może być stosowane w produkcji żywności, w tym również w suplementach diety - informuje Główny Inspektor Sanitarny. - Zakaz obejmuje wszystkie formy tej rośliny wykorzystywane w żywności - zarówno suszone ziele, jak i ekstrakty czy inne postacie.

W uzasadnieniu czytamy, że „roślina ta znajduje się na liście substancji Europejskiego Urzędu ds. Bezpieczeństwa Żywności, w których stwierdzono obecność naturalnie występujących składników mogących stanowić zagrożenie dla zdrowia ludzi, jeśli zostaną wykorzystane w produkcji żywności”.

Miał leczyć raka

Jaskółcze ziele jest stosowane od starożytności, a jego prozdrowotne właściwości do dziś zajmują naukowców. Pod koniec XX wieku było głośno o ukraińskim preparacie na bazie glistnika o działaniu

przeciwnowotworowym. Badania w tym kierunku prowadzone są również w Polsce.

- Biolodzy i medycy są o krok od odkrycia molekularnego mechanizmu działania glistnika jaskółcze ziele. Może to zrewolucjonizować leczenie raka szyjki macicy i endometriozy - informuje Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Według Europejskiej Agencji Leków (EMA), choć glistnik wykazuje szerokie spektrum działań biologicznych, to jednak:

- brakuje wiarygodnych dowodów klinicznych potwierdzających skuteczność preparatów doustnych,
- istnieje udokumentowane ryzyko hepatotoksyczności,
- istnieją bezpieczniejsze alternatywy ziołowe przy tych samych wskazaniach.

Można kupić w internecie

- Właśnie kupiłam w internecie ekstrakt z glistnika - komentuje Czytelniczka.

Będzie to możliwe do 19 kwietnia 2026 r.

- Rozporządzenie obowiązuje od 19 marca 2026 r. Produkty zawierające ziele glistnika, które zostały wprowadzone do obrotu przed wejściem w życie nowych przepisów, mogą być sprzedawane jeszcze przez maksymalnie 30 dni od tej daty - informuje GIS.

- Tak krótki okres na wycofanie produktów z obrotu jest uzasadniony ze względu na bezpieczeństwo dla zdrowia konsumentów - argumentuje Ministerstwo Zdrowia. ©P

Więzienie za seksbiznes matki i córki. Prawomocny wyrok

Małgorzata Oberlan
malgorzata.oberlan@polskapress

Matka i córka z Torunia rzuciły agencjami towarzyskimi w Toruniu, Wrześni i Kutnie. Zarobiły na tym miliony! Usłyszały wreszcie prawomocny wyrok. Ogłosił go Sąd Apelacyjny w Gdańsku.

27 marca br. Sąd Apelacyjny w Gdańsku ogłosił ostateczny wyrok za seksbiznes matki i córki z Torunia, wspomagany przez narzeczonego młodszej z kobiet. Cała trójka ma trafić do więzienia.

Czerpały zyski z usług seksualnych

Oskarżeni oddać też mają zyski z nierządu oraz przepadną im majątki - kobiety lokowały pieniądze głównie w mieszkania.

Były to między innymi nieruchomości przy ul. św. Józefa, Jaśminowej oraz Żwirki i Wigury.

Przypomnijmy, że Wanda Ł. i jej córka Kinga Ł. prowadziły agencje towarzyskie w Toruniu, Wrześni i Kutnie. Jak ustalono, Wanda Ł. i jej córka organizowały seks usługi w agencjach, zapewniały prostytutkom lokale, dostarczały im środki higieniczne etc.

To one reklamowały usługi seksualne, umawiały kobiety z klientami, organizowały transport do nich. Narzeczony natomiast głównie robił za szo-

fera - dowoził kobiety do klientów i odwrotnie. Też na tym zarabiał.

Cała trójka miała najpierw proces przed Sądem Okręgowym w Toruniu. Ten po długim procedowaniu wyrok ogłosił w maju ubiegłego roku.

Kobietom wymierzył karę 1 roku i 6 miesięcy więzienia oraz grzywny w wysokości 20.000 zł, zaś Mirosławowi K. karę 10 miesięcy pozbawienia wolności. Orzekł także przepadek korzyści majątkowych pochodzących z przestępstwa, w tym lokali mieszkalnych oraz środków finansowych zabezpieczonych w sprawie.

27 marca br. Sąd Apelacyjny w Gdańsku utrzymał zaskarżony wyrok w mocy w zakresie, w jakim odnosił się on do winy i sprawstwa oskarżonych oraz orzeczonych wobec nich kar pozbawienia wolności, a także orzeczonej kary grzywny.

Zmienił jednak zaskarżony wyrok w ten sposób, że orzekł w związku z przypisanymi oskarżonym czynami przepadek wobec Wandy Ł. lokalu mieszkalnego, środków finansowych zabezpieczonych

Wanda Ł. i jej córka organizowały seksusługi w agencjach, zapewniały prostytutkom lokale, dostarczały im środki higieniczne



Ten rodzinny interes rozbito w lipcu 2021 roku. Wanda Ł. i jej córka organizowały seksusługi w agencjach, zapewniały prostytutkom lokale, dostarczały im środki higieniczne

w sprawie w postaci pieniędzy w kwocie ponad 180 000 zł oraz równowartości korzyści majątkowej w kwocie ponad 1,7 mln złotych, wobec Kingi Ł. lokalu mieszkalnego, samochodu osobowego, środków finansowych zabezpieczonych w sprawie w postaci pieniędzy w kwocie 2 050 zł, środków finansowych zgromadzonych na lokacie i rachunku bankowym w łącznej kwocie 200 000 zł oraz równowartości korzyści majątkowej w kwocie ponad 1,6 mln złotych, zaś wobec Mirosława K. przepadek środków finansowych zabezpieczonych w sprawie w postaci pieniędzy w kwocie 3 800 zł oraz równowartości korzyści majątkowej

w kwocie ponad 350 000 zł - informuje prokurator Izabela Oliver, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Toruniu.

Cała trójka dotąd przebywała na wolności

Przypomnijmy, że dotąd matka, córka oraz Mirosław K. przebywali na wolności. Ogłoszony bowiem w ubiegłym roku wyrok w Toruniu był cały czas nieprawomocny.

Orzeczenie sądu w Gdańsku kończy sprawę i prawomocny wyrok musi zostać wykonany. To oznacza, że trójka winna trafić za kraty, a wymienione zyski z nierządu i nieruchomości powinny oddać.

©P

Demografia demoluje oświatę i zmiany dotkną szkołę w Kołaczku

Maja Stankiewicz
maja.stankiewicz@polskapress.pl

Mała liczba dzieci spowodowała, że władze Szubina rezygnują z naboru do zerówki w SP w Kołaczku. Maluchy trafią do innej szkoły. Rodzice zapowiadają protesty.

Mieszkańcy Kołaczka dowiedzieli się, że w nowym roku szkolnym w miejscowej szkole nie będzie zerówki. Gmina dowozić chce maluchy do Szubina, bo w Kołaczku nie ma zbyt wielu, by utworzyć samodzielny oddział. W praktyce może to oznaczać powolne wygaszanie SP w Kołaczku. Wielu rodziców jest przeciwko zmianom. Zapowiadają walkę o to, by dzieci uczyły się w rodzinnej miejscowości, a nie w obcym mieście.

Kołaczko to była kiedyś wieś rozwojowa. Był tu duży PGR i Bactil. PGR padł, w Bactu-

tilu jest dziś dom dla bezdomnych. To w tamtych czasach zaczęto budować szkołę. Taką z prawdziwego zdarzenia, dużą. Niektórzy powiedzą - zbyt wielką na potrzeby wsi. Dlatego początkowo wykończono tylko część szkolnych pomieszczeń. Tyle, by mogło tu nauki pobierać 120 uczniów. Z zewnątrz obiekt wyglądał przez lata jak niedokończona inwestycja. Salę gimnastyczną oddano do użytku w 1999 r. Zimno w niej było, że aż strach. Podobnie w świetlicy wiejskiej, która w 2006 r. powstała w szkolnych murach staraniem mieszkańców. Sołectwie imprezy trwały w Kołaczku krótko, bo ze wszystkich kątów wiało zimą chłodem. W 2011 r. udało się wreszcie zakończyć budowę. Szkoła została ocieplona i otynkowana, dziś wygląda pięknie i tonie w zielonych barwach.

Ale to właśnie dziś nastały dla placówki najtrudniejsze czasy,

a wszystko przez demografię i malejącą z roku na rok liczbę dzieci. - Do pierwszej klasy w Kołaczku zapisało się 6 dzieci: 5 dziewczynek i 1 chłopiec, a do zerówki 11 dzieci. Dlatego podjąłem decyzję, aby we wrześniu nie

tworzyć oddziału zerowego w Kołaczku i zaproponowałem rodzicom aby 6-latk i 7-latk rozpoczęły edukację w istniejących oddziałach SP nr 1 w Szubinie - informuje Mariusz Piotrowski, burmistrz Szubina.



W 2011 roku SP w Kołaczku została ocieplona i otynkowana. Dziś boryka się z problemami

Jak wyjaśnia - powody trudnej decyzji są dwa: demografia i finanse. Jeszcze niedawno w gminie przychodziło rocznie na świat 300 dzieci. Dziś to już tylko około 150. - W zeszłym roku dochody gminy wyniosły prawie 144 mln złotych. Na oświatę wydaliśmy 73 mln złotych. To ponad 50 procent dochodu jakim dysponuje nasz samorząd. Dalsze utrzymanie tej tendencji spowoduje załamanie finansów oświaty, a w konsekwencji załamanie finansów całej gminy - tłumaczy burmistrz.

W oświadczeniu skierowanym do mieszkańców zapewnia, że dzieci z Kołaczka będą

w Szubinie razem, w jednej grupie. - Zadbamy o to, żeby nie straciły swoich dotychczasowych relacji. Zapewnimy im opiekę w świetlicach, bezpieczny dowóz do szkoły i z powrotem oraz dobre warunki nauki - uspokaja rodziców Mariusz Piotrowski dodając, że pozostałe oddziały SP w Kołaczku, w roku szkolnym 2026/2027, funkcjonować będą bez zmian.

Informacja wywołała w Kołaczku prawdziwe trzęsienie ziemi. Rozmowy z rodzicami nie ostudziły emocji. Wręcz przeciwnie. - Gdzie dobro dzieci? - pytają niezadowoleni mieszkańcy.

- Będziemy walczyć o naszą szkołę - zapowiadają rodzice i organizują oficjalny protest w sprawie obrony SP im. Andrzeja Grubby w Kołaczku. Na portalach społecznościowych już pojawiły się komunikaty o pikiecie przed ratuszem. Protest planowany jest 10 kwietnia. ©P

Dania gotowe znacznie gorsze od domowych

Agnieszka Romanowicz
agnieszka.romanowicz@polskapress.pl

Po gotowe potrawy lepiej sięgać sporadycznie i zawsze warto przeczytać ich skład. Ma być jak najkrótszy.

Z raportu Pricewaterhouse Coopers z 2025 roku nt. wyborów konsumenckich Polaków, wynika, że ok. 35 procent mieszkańców naszego kraju co najmniej raz w tygodniu lub częściej sięga po dania gotowe ze sklepu, a 52 procent korzysta z nich od 1 do 3 razy w miesiącu.

Wśród czynników wpływających na częstsze korzystanie z tego typu żywności wymienić można:

- większą liczbę gospodarstw jedno- i dwuosobowych,
- wzrost popularności jedzenia poza domem oraz tzw. przekąsek,
- zmianę schematu organizacji życia rodzinnego przez większą aktywność zawodową kobiet,
- poprawę sytuacji finansowej części społeczeństwa, co pozwala na zakup droższej żywności.

Czy to dobry trend? Czy gotowe posiłki mogą być elementem zdrowej diety?

Wiele tłuszczów, mniej wartości

Odpowiedzi na te pytania udziela Justyna Kowalska-Bąbik z narodowego Centrum Edukacji Żywnościowej.

- W większości przypadków gotowe posiłki charakteryzują się gorszą jakością i wartością odżywczą w porównaniu do tych przygotowanych w domu. Dania gotowe najczęściej zawierają niewiele warzyw, a co za tym idzie mniej błonnika. Mają także mniejszą ilość witamin czy składników mineralnych, a jednocześnie często dostarczają więcej cukrów prostych, soli, tłuszczów (w tym nasyconych kwasów tłuszczowych i kwasów tłuszczowych trans) oraz mają wyższą kaloryczność niż ich domowe odpowiedniki - wylicza.

Minusem jest także obecność substancji dodatkowych, jak konserwanty, wzmacniacze smaku, barwniki i aromaty czy zagęstniki.

- W dłuższej perspektywie nadużywanie gotowych posiłków może pogarszać ogólną jakość diety, wiązać się z niedoborami pokarmowymi i zwiększać ryzyko wystąpienia nadmiernej masy ciała czy chorób



Dania gotowe najczęściej zawierają niewiele warzyw i witamin, a więcej soli, cukrów prostych, nasyconych kwasów tłuszczowych i kalorii

przewlekłych, jak cukrzyca i nadciśnienie tętnicze - ostrzega specjalistka.

Wiele mówi skład

Są jednak dania lepsze i gorsze. Różnicę jakości uwidacznia skład.

- Wybierajmy te z jak najkrótszym i najprostszym składem, bez dodatku substancji takich jak konserwanty czy

wzmacniacze smaku - zaleca Justyna Kowalska-Bąbik. - Należy zwrócić uwagę na jak najmniejszy dodatek soli i cukru oraz, jeśli to możliwe, stosunkowo niską zawartością tłuszczu (zwłaszcza kwasów tłuszczowych nasyconych), a wysoką zawartością białka.

Wiele o produkcie mówią jego wartości odżywcze, obo-

wiązkowa informacja na etykiecie.

- Dla przykładu:
- 100 g zupy pomidorowej z makaronem: 48 kcal, tłuszcz 2,1 g, w tym nasycone kwasy tłuszczowe 0,6 g, węglowodany 5,4 g, w tym cukry 3,5 g, białko 1,2 g, sól 1,1 g.
 - 100 g zupy pomidorowej instant: 80 kcal, tłuszcz 3,5 g, w tym nasycone kwasy tłuszczowe 1,7 g, węglowodany 10 g, w tym cukry 0,9 g, białko 1,5 g, sól 0,75 g.

W produkcie z gorszym składem jest blisko trzykrotnie więcej nasyconych kwasów tłuszczowych oraz dostarcza on dwukrotnie więcej kalorii - zwraca uwagę specjalistka.

- Znajdziemy w nim także liczne aromaty oraz wzmacniacze smaku. Spożywane w nadmiarze dodatki do żywności mogą powodować m. in. dolegliwości ze strony układu pokarmowego, czy bóle głowy, zwłaszcza u osób wrażliwych na ich działanie - dodaje.

Bardzo ważna jest kolejność składników wymienionych na etykiecie. To, co pojawia się na początku, występuje w największej ilości.

- Pamiętajmy, że do dań gotowych zawsze możemy dodać coś od siebie, np. świeże warzywa. Taka prosta modyfikacja znacząco poprawi jakość całego posiłku - zaleca specjalistka.

Do wymienionej wyżej zupy pomidorowej z makaronem dodajmy pokruszoną mozzarellę light. - Żeby zwiększyć ilość białka - wyjaśnia.

©©

Ceny widmo w naszych sklepach. Po kontroli Inspekcja Handlowa wystawiła niektórym słony rachunek! W sumie mają 1,2 mln zł do zapłaty

Małgorzata Stempinska
malgorzata.stempinska@polskapress.pl

Brak jakichkolwiek informacji o cenie, brak cennika, ceny przed obniżką, za litr czy kilogram - to najczęściej stwierdzała Inspekcja Handlowa w sklepach. Nieuczciwi handlowcy słono za to zapłacili.

Pani Grażyna z Bydgoszczy najczęściej robi zakupy w dyskontach. - Zdarzyło mi się kilka razy, że cena na półce była wyższa niż w gazetce promocyjnej. Ponieważ na zakupy zawsze idę z listą i mam spisane ceny w promocji, zwróciłam uwagę kasjerce i skorygowała cenę na kasie. Córką mnie wyedukowała, że w razie różnicy w cenie na półce i przy kasie, zgodnie z prawami konsumenta, mam prawo domagać się zakupu w tej niższej cenie. Skrupulatnie z tego prawa korzystam - śmieje się bydgoszczanka.

Z kolei Czytelniczka z Włocławka zauważyła, że znacznie gorzej z cenami jest w sklepach odzieżowych. - Wiele razy podczas wyprzedaży zauważyłam, że na metce nie było podanej ceny przed obniżką. Miałam też tak, że po zakupie swetra w domu odkleiałam czerwony



- Cena musi być czytelna, jednoznaczna i ostateczna. Niedozwolone są widelki cenowe „od-do” - zaznacza Tomasz Chróstny, prezes UOKiK

cenówkę i okazało się, że przed rzekomą obniżką cena była niższa niż po obniżce. Zwróciłam towar do sklepu. Nie dam się robić w balona - opowiada Czytelniczka.

Cena musi być czytelna

Inspekcja Handlowa, na zlecenie prezesa Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów sprawdzała, jak przedsiębiorcy informują o cenach. Skontrolo-

wała 3026 placówek, takich jak sklepy (w tym duże sieci handlowe), punkty usługowe (w tym przychodnie weterynaryjne, salony fryzjerskie, kosmetyczne, mechaników samochodowych), stacje benzynowe, parkingi, hotele. Oceniała sposób uwidocznienia ceny 461 437 produktów. Przedsiębiorcy zostali wybrani na podstawie monitoringu rynku, wyników poprzednich kontroli i sygnałów od konsumentów. - Zanim

konsument włoży produkt do koszyka czy skorzysta z usługi, musi wiedzieć ile zapłaci, bez dopytywania sprzedawcy. Jak wynika z kontroli Inspekcji Handlowej, przedsiębiorcy nie zawsze wywiązują się z tego obowiązku. Łamali tym samym podstawowe prawo konsumenckie, czyli prawo do informacji. Cena musi być czytelna, jednoznaczna i ostateczna. Niedozwolone są widelki cenowe „od-do” - zaznacza Tomasz Chróstny, prezes UOKiK.

Jak dodaje, pracownicy Inspekcji Handlowej sprawdzili również, czy przy produktach jest cena jednostkowa, tj. za litr, kilogram, metr. Dzięki temu łatwiej można porównać pomiędzy sobą produkty i zweryfikować, czy właściwie zakup się opłaca. Sprzedawca ma obowiązek podawania ceny jednostkowej: za litr, kilogram, metr, sztukę. Np. szampon do włosów 250 ml - 3 zł, cena za 1 litr - 12 zł. Kontrolerzy przyrzekli się także promocjom: czy uwidocznione ceny faktycznie świadczą o promocji oraz czy podana jest najniższa cena, która obowiązywała 30 dni przed obniżką. Przypomnijmy, że zgodnie z unijną dyrektywą

obowiązującą od 2023 roku przy każdym ogłoszeniu obniżki (promocja, wyprzedaż, przecena), przedsiębiorca ma obowiązek podać obok aktualnej ceny również najniższą cenę, która obowiązywała w okresie 30 dni przed wprowadzeniem obniżki.

Nie mogą być widelki cenowe

W restauracji, u krawcy, fryzjera, weterynarza, mechanika, w salonie kosmetycznym i innych punktach usługowych musi znaleźć się cennik usług. Widelki cenowe „od-do” są niedozwolone. Klient musi wiedzieć, ile zapłaci za farbowanie włosów, uszycie płaszcza, leczenie zwierząt. Jeśli sprzedający proponuje usługi dodatkowo płatne, ma obowiązek pytać klienta przed ich wykonaniem, czy się na nie zgadza.

I jeszcze jedna ważna uwaga dotycząca cen: jeśli cena na metce czy na sklepowej półce jest niższa niż przy kasie, mamy prawo nabyć produkt po cenie dla nas korzystniejszej.

Posypały się mandaty

Po kontroli Inspekcji Handlowej okazało się, że prawie połowa skontrolowanych

przedsiębiorców (1462) nieprawidłowo informowała o cenie. Różnego rodzaju nieprawidłowości dotyczyły 13 proc. skontrolowanych produktów (60 001). Najczęściej brakowało jakiegokolwiek informacji o cenie. Konsument nie wiedział więc ile zapłaci. Zdarzało się, że w przypadkach, gdy wymaga tego prawo, nie było ceny jednostkowej lub została błędnie obliczona. W punktach usługowych: u krawcy, fryzjera, kosmetyczki, weterynarza i innych brakowało cennika albo pojawiały się widelki cenowe „od-do”.

Nieprawidłowości dotyczyły także promocji: nie było informacji, ile wynosiła najniższa cena z 30 dni przed obniżką. Takie odniesienie pozwala sprawdzić, czy oferta jest faktycznie promocyjna. Sprzedawcy najczęściej obliczali obniżkę w stosunku do ceny regularnej, a nie w odniesieniu do najniższej ceny z 30 dni przed promocją.

Większość przedsiębiorców jeszcze w toku kontroli wprowadziła poprawne ceny. Na 899 przedsiębiorców Inspekcja Handlowa nałożyła kary finansowe - łącznie ponad 1,2 mln zł. ©©

RYNEK PRACY W TYM PRZYPADKU MOŻNA SIĘ ODWOŁAĆ I WRÓCIĆ DO PRACY

Firmy zwalniają na potęgę

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Pracodawcy bardzo często powołują się na reorganizację lub optymalizację kosztów jako podstawę do zwolnień pracowników. - Nie jest to oczywiście samo w sobie niezgodne z prawem.

Problem pojawia się jednak wtedy, gdy reorganizacja ma charakter wyłącznie formalny i służy uzasadnieniu zwolnienia konkretnej osoby - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal. - Jeśli pracodawca zwalniał, powołując się na reorganizację firmy, ale jej przeprowadził, to zwolnieni pracownicy mogą domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania.

Przedsiębiorcy często tłumaczą zwolnienia pracowników reorganizacją struktury firmy lub koniecznością dostosowania się do trudnej sytuacji na rynku. Okazuje się, że samo powołanie się na „reorganizację” nie oznacza automatycznie, że zwolnienie jest zgodne z prawem. Pracownik, jeśli uważa, że został niesłusznie zwolniony, może skierować pozew przeciwko byłemu pracodawcy. A sąd może uznać, że do zwolnienia doszło niezgodnie z prawem.

Sądy pracy badają przede wszystkim, czy wskazana przez firmę przyczyna była rzeczywista i konkretna, czy też stanowiła jedynie pretekst do rozwiązania stosunku pracy z określonym pracownikiem.

- Zgodnie z orzecnictwem Sądu Najwyższego redukcja etatów, likwidacja stanowiska czy zmiany organizacyjne w przedsiębiorstwie mogą stanowić uzasadnioną przyczynę wypowiedzenia umowy o pracę. Warunkiem jest jednak to, aby przyczyna wypowiedzenia była rzeczywista, konkretna i zrozumiała dla pracownika - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal.

Sąd może sprawdzać m.in. czy po zwolnieniu zatrudniono nowej osoby o podobnym zakresie obowiązków

Co to dokładnie znaczy? Pracodawca nie powinien ograniczać się do ogólnych sformułowań, takich jak „racjonalizacja zatrudnienia” czy „zmiany organizacyjne”.

- Sąd nie analizuje, czy reorganizacja była potrzebna z punktu widzenia bizneso-



Cięcie kosztów i reorganizacja - tym firmy bardzo często tłumaczą zwolnienia. Sąd może jednak przywrócić zwolnionego do pracy

wego. W praktyce kontrola sądowa koncentruje się na tym, czy likwidacja stanowiska lub redukcja etatów rzeczywiście miała miejsce, czy też była jedynie formalnym uzasadnieniem zwolnienia konkretnej osoby - twierdzi Angelika Czarnecka.

W toku postępowania sądowego - jak nam tłumaczy prawniczka - analizowane są okoliczności dotyczące zmian w strukturze zatrudnienia. Sąd może sprawdzać m.in.:

- czy stanowisko faktycznie zostało zlikwidowane,
- czy po zwolnieniu pracownika nie zatrudniono nowej osoby o podobnym zakresie obowiązków,
- czy nie utworzono nowego stanowiska o innej nazwie, ale zbliżonych zadaniach,
- czy obowiązki zwolnionego pracownika nie zostały przejęte przez innych pracowników.

Sąd może uznać, że przyczyna wypowiedzenia była pozorna

Jeżeli okaże się, że stanowisko zostało zlikwidowane iluzorycznie, a w rzeczywistości praca nadal jest wykonywana w bardzo podobnym zakresie, sąd może uznać, że przyczyna wypowiedzenia była pozorna. Rozstrzygnięcie tego rodzaju sporów zależy od materiału dowodowego przedstawionego przez strony. Kluczowe znaczenie mają tu dokumenty. Sąd może analizować między innymi uchwały zarządu dotyczące restrukturyzacji, schematy organizacyjne firmy przed i po zmianach, doku-

mentację kadrową. Istotną rolę odgrywają również zeznania świadków, np. współpracowników z danego działu.

- Jeżeli redukcja obejmuje tylko część spośród większej liczby pracowników wykonujących podobną pracę, pracodawca powinien wskazać obiektywne kryteria wyboru. W praktyce mogą to być m.in. kwalifikacje zawodowe, doświadczenie i staż pracy, przydatność pracownika dla pracodawcy, wyniki pracy. Kryteria te nie są szczegółowo określone w przepisach prawa, jednak powinny być racjonalne, obiektywne i stosowane w sposób przejrzysty. Brak wskazania kryteriów doboru do zwolnienia - zwłaszcza gdy w firmie istnieje kilka takich samych stanowisk - często prowadzi do uznania wypowiedzenia za nieuzasadnione przez sąd - wyjaśnia Angelika Czarnecka.

Czarnecka przytacza konkretne przykłady. W jednej ze spraw pracownik został zwolniony z powodu rzekomej likwidacji stanowiska. W toku procesu wykazał jednak, że po jego odejściu zatrudniono nową osobę na stanowisku o innej nazwie, ale z niemal identycznym zakresem obowiązków.

- Sąd uznał, że doszło do pozornej reorganizacji, a rzeczywistym powodem zwolnienia była chęć pozbycia się pracownika. Ale w innej sprawie pracodawca przedstawił szczegółową dokumentację potwierdzającą restrukturyzację - nowe schematy organizacyjne, decyzje zarządu oraz wykaz stanowisk przed i po zmianach. Zeznania świadków potwierdziły, że zakres obowiązków w dziale rzeczywiście się zmienił, a część stanowisk została

zlikwidowana. W takim przypadku sąd uznał wypowiedzenie za uzasadnione - mówi Angelika Czarnecka.

Pracownik w sądzie może domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania, może mieć też prawo do odprawy pieniężnej

Pracownik w procesie sądowym może, w zależności od okoliczności sprawy, domagać się przywrócenia do pracy albo odszkodowania. Może mieć również prawo do odprawy pieniężnej na podstawie ustawy z 13 marca 2003 r. o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn niedotyczących pracowników. Dotyczy to sytuacji, gdy pracodawca zatrudnia co najmniej 20 pracowników, a rozwiązanie umowy następuje z przyczyn leżących po stronie pracodawcy, nawet jeśli zwolnienie ma charakter indywidualny.

Wysokość odprawy zależy od stażu pracy u danego pracodawcy i wynosi:

- jednomiesięczne wynagrodzenie - przy stażu krótszym niż 2 lata,
- dwumiesięczne wynagrodzenie - przy stażu od 2 do 8 lat,
- trzymiesięczne wynagrodzenie - przy stażu powyżej 8 lat.

- W praktyce sporów pracowniczych można zauważyć, że w okresach spowolnienia gospodarczego pracodawcy częściej powołują się na reorganizację lub optymalizację kosztów jako podstawę zwolnień. Nie jest to oczywiście samo w sobie niezgodne z prawem - przedsiębiorstwa mają prawo dostosowywać strukturę zatrudnienia do sytuacji rynkowej. Problem pojawia się jednak wtedy, gdy reorganizacja ma charakter wyłącznie formalny i służy przede wszystkim uzasadnieniu zwolnienia konkretnej osoby. Dlatego też sądy pracy wymagają od pracodawców przedstawienia konkretnych dowodów rzeczywistych zmian organizacyjnych i nie poprzestają na ogólnych deklaracjach o „reorganizacji” - mówi Angelika Czarnecka, radca prawny zarządzająca praktyką prawa pracy w kancelarii J.Dauman Legal.

W 2025 roku pracodawcy przeprowadzili zwolnienia grupowe 29,5 tys. osób. W poprzednim roku pracę straciło w ten sposób 27 tys. pracowników, a w 2023 roku zwolniono grupowo 17,2 tys. osób. ©

Po kryzysie przyszło odbicie. Sprzedaż zaczyna zaskakiwać

Maciej Badowski
maciej.badowski@polskapress.pl

Zdecydowanie więcej osób pyta o nowe rowery i sprzedażowo też nie wygląda to źle - mówi Strefie Biznesu Janusz Żebrowski, inwestor i właściciel serwisu oraz sklepu rowerowego Antymateria.

Po trudnych latach branża widzi oznaki ożywienia, choć skutki kryzysu nadal są odczuwalne. Początek sezonu rowerowego w tym roku był wyraźnie opóźniony przez zimową aurę. Mimo tego rynek zaczyna wykazywać oznaki odbicia po kilku latach stagnacji.

Według Żebrowskiego branża rowerowa wciąż odczuwa skutki kryzysu, który rozpoczął się po pandemicznym boomerze sprzedaży.

Przy okazji zwraca uwagę, że pandemia zaburzyła naturalny rytm rynku. - Pandemia wywołała nagły skok sprzedaży na rynku, który umiarkował się, że od lat jest na dość stabilnym poziomie. Jedyną kategorią w Europie, która od lat rosła, to są rowery elektryczne - wskazuje. Skala problemów była na tyle duża, że doprowadziła do upadłości wielu firm.

- Dość powiedzieć, że w ciągu ostatnich kilku lat myśle, że zbankrutowało kilkunastu, pewnie nawet kilkudziesięciu producentów rowerów. Szacuje się, że w samej Warszawie zniknęło między piętnaście a dwadzieścia procent sklepów rowerowych. Tak że ten kryzys był naprawdę realny - zaznacza.

Zmienia się nie tylko rynek, ale i sami klienci. Coraz częściej decyzje zakupowe podejmowane są świadomie i samodzielnie.

- Teraz mamy dużo więcej jednak świadomych dziewczyn, które po prostu wiedzą, co dla nich jest ważne, czego potrzebują. Same wybierają sobie kolor. Nie potrzebują wsparcia tego właśnie pana, który niby się zna na rowerach. Tak że to jest myśl, że rewolucyjna zmiana - dodaje z przymrużeniem oka.

Jednocześnie rynek zmagają się z presją kosztową i ograniczeniami cenowymi.

- Ceny rowerów wzrosły. Oczywiście jak pojawił się po-

pyt, to branża to wykorzystała. My też próbowaliśmy te ceny podnieść, ale też ze względu na to, że kryzys, może nie wcześniej, jak sam COVID wywołał też dramatyczne problemy z zaopatrzeniem i podniósł koszty transportu - tłumaczy jednocześnie i zaznacza, że producenci doszli już do granicy akceptowalnych cen.

Obecnie rynek rowerowy wyraźnie przesunął się w stronę klientów, którzy mogą negocjować ceny i wybierać spośród szerokiej oferty.

- Myślę, że w branży jest lekkie wyzwanie związane z nadmiarem rowerów i można przychodzić, można się targować. To jest ewidentnie cały czas rynek kupującego, a nie sprzedawcy - mówi Żebrowski.

Jednocześnie rośnie znaczenie roweru jako środka codziennego transportu, co może być wzmacniane przez sytuację na rynku paliw.

- Mało kto pamięta, ale w latach siedemdziesiątych kryzys paliwowy w Stanach wywołał skokowy wzrost zainteresowania rowerami. Nie wiem, czy tak może być również teraz, ale bym się zdziwił, gdyby przy cenach paliwa typu dziesięć złotych w górę, a wcale nie jest wykluczone, że taki poziom zobaczmy, to jednak ten rachunek jest nieubłagany - tłumaczy.

Zmienia się także sposób korzystania z rowerów - coraz częściej są używane przez cały rok.

- Ewidentnie widać zmianę choćby na ulicach i to bardzo cieszy. W tym roku w Warszawie przynajmniej problemem było to, że ścieżki rowerowe były nieodśnieżone, bo ewidentnie nikt nie pomyślał o tym, że w środku zimy mimo śniegu ludzie chcą jeździć na rowerach - wskazuje.

Jak podkreśla, całoroczna jazda staje się nową normą. - Dziesięć lat temu prawie nikomu nie przychodziło do głowy, żeby jeździć rowerem cały rok. Dzisiaj staje się to normą i to na pewno jest bardzo pozytywne - dodaje.

Mimo wyzwań branża patrzy w przyszłość z umiarkowanym optymizmem. - Oczywiście, że patrzymy optymistycznie, że kolejny rok, w którym trochę zaklinamy rzeczywistość i mamy oczywiście nadzieję, że on będzie lepszy - podsumowuje Żebrowski. ©

O ANTY

Anty, wcześniej Antymateria powstała pod koniec 2013 roku dzięki energii Krzysztofa Najdera i Sebastiana Smyła. W 2015 roku do grona udziałowców dołączył Janusz Żebrowski (współzałożyciel i akcjonariusz K2 Internet). Anty to marka rowerów tworzonej na zamówienie klienta. Rowery powstają w warsztacie Antymaterii w Warszawie z komponentów tworzonej na miejscu lub wykonanych na specjalne zamówienie.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KSIĘGARNIACH

**Trzeba było
trzymać się z dala!**

Do sprzedaży trafia właśnie „Ostatniej nocy” – thriller psychologiczny Kathryn Croft (wyd. Mova). Rozpoczyna się w chwili, gdy bohaterka trafia do domu nowej znajomej. Nagle jej wzrok zatrzymuje się na zdjęciu ślubnym wiszącym w salonie. Rozpoznaje pana młodego – to mężczyzna, z którym spędziła noc zaledwie kilka dni wcześniej, nie wiedząc, że jest żonaty. Teraz wie także, że został zamordowany. Is

W KINACH

**Jak skutecznie
pobyć się krewnych?**

Już jutro w kinach francusko-brytyjsko-amerykański „Przepis na morderstwo” w reż. Johna Pattona Forda. Wydziedziczony przez rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia za wszelką cenę odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak przeszkoda – musi po kolei wyeliminować siedmioro krewnych. W bezwzględnej grze o pieniądze nie ma miejsca na skrupuły, a każdy krok Becketa wciąga go coraz głębiej w niebezpieczną spiralę intryg i manipulacji. bb

ROCZNICA

**Pamiętajcie
o Dorothy Uhnak**

Urodziła się 24 kwietnia 1930 r. w Nowym Jorku (zmarła tamże 76 później) i zasłynęła jako całkiem wzięta autorka powieści kryminalnych opartych o własne doświadczenia z pracy w policji. Największy jej sukces to powieść „The Investigation” („Śledztwo”), która została zrealizowana w 1987 r. jako pełnometrażowy film ze słynnym porucznikiem Kojakiem – „Kojak: The Price of Justice” („Kojak: Cena sprawiedliwości”). Reżyserował Alan Metzger, a główną rolę zagrał – wiadomo – Telly Savalas. mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 201. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Krótką karierę księdza Hansa Schmidta. Jego wyjazd do Stanów Zjednoczonych skończył się wyrokiem śmierci – str. 10

W grudniu 1863 roku czytelnicy „Kurjera Warszawskiego” wiedzieli, gdzie jest polityczna słuszność – str. 10

ZA TYDZIEŃ

Mord Belwederski.

Śmierć żandarma Koryzmy

Ta sprawa, prócz zaginięcia gen. Zagórskiego i otrucia gen. Rozwadowskiego, należy do tzw. kanonu niewyjaśnionych spraw II RP.



Przemytnicze szlaki PRL-u. Czym handlowali polscy handlarze?



PRL-owski handel rodził się z czystej ekonomii. Np. w latach 70. płaszcz ortalionowy kosztował w Austrii trzy dolary, a jego cena w polskim komisie wynosiła 1,5 tysiąca złotych. Za papierowego dolara na czarnym rynku trzeba było zapłacić 120 zł

Anita Czapryn, bb, żar
redakcja@polskatimes.pl

Niedobory PRL tworzyły rajskie warunki dla przemytu. Przemycano opony rowerowe, kożuski, platynę, kryształowe wazy, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej.

Zjawisko to doczekało się swojej nazwy: handel turystyczny, i obrosło w mnóstwo anegdot i legend, żeby na stałe wejść do popkultury. Fenomen ten w sposób dość przewrotny reżyser Jerzy Gruza wykorzystał nawet w serialu „Czterdziestolatek”, wysyłając Stefana Karwowskiego z polskim chodliwym kryształem do Budapesztu.

500 serwetek z plastiku

Handlem turystycznym zajmowali się bowiem niemal wszyscy, którzy mieli możliwość wyjazdu za granicę. Możliwość ta wydatnie zwiększyła się po odwilży 1956 r., głównie do bratnich krajów tzw. bloku wschodniego, ze szczególnym uwzględnieniem ZSRR. Ideą komunistycznej władzy była chęć integracji obywateli państw demokracji ludowej, dzięki czemu wyjazdy zagraniczne wydatnie obywatelom ułatwiono. Można było poruszać się po sąsiednich krajach dzięki specjalnym kar-

tom, które wydawały lokalne władze, albo – później – za pomocą tzw. wkładek paszportowych ważnych z dowodem osobistym.

W latach 70. można było już wyjechać „na dowód”, w którym znajdował się obowiązkowy wpis upoważniający do przekraczania granicy. Zniesiono też obowiązek wizowy. Polacy wyjeżdżali do Czechosłowacji, NRD, na Węgry, do Bułgarii, Rumunii, no i oczywiście do Związku Radzieckiego. A w każdym z tych krajów upłyniali bez problemów własny towar, nieomal od ręki, zaopatrując się w te artykuły, które akurat „chodziły”, czyli były atrakcyjne, w PRL.

Stanisław Milewski, dziennikarz i pisarz, w artykule „Specjalność PRL-u – przemyt” przypomina jednak, jak w 1957 r. na fali odwilży i związanej z nią rzekomej jawności życia publicznego „Trybuna Ludu” opisała przypadek dwóch dygnitarzy – dyrektora Centralnego Zarządu Aptek i dyrektora gabinetu prezesa GUS – którzy zorganizowali sobie wyjazd do ZSRR. „Pierwszy zaopatrzył się w kilkanaście sztuk kompletów damskiej bielizny, męskich koszul milanezowych, kilka garniturów, kilka pluszowych kap, parę swetrów i dwa płaszcze gabardynowe. »Spylił« to wszystko w Moskwie za 8 tys.

rubli, ale nie kupił nic za tę kwotę, bo już go celnicy odnotowali.

Szef gabinetu prezesa GUS-u miał pecha jeszcze większego. Wywiózł wprawdzie tylko 500 serwetek z plastiku, które mu skonfiskowano – nie byłoby w tym nic strasznego, gdyby nie to, że w Odessie, gdzie poleciał z Moskwy, by kupić platynę i indyjskie szmaragdy, znalazł go walizki ponad 93 tys. rubli i cztery złote damskie zegarki. Tamtejszy sąd skazał go na siedem i pół roku więzienia”.

Ciąg dalszy na str. 10

Mariusz
Grabowski

KRÓTKI OKRES SŁAWY KS. SCHMIDTA

Gdy w 1909 roku ks. Hans B. Schmidt wyjechał z Bawarii do Stanów Zjednoczonych, aby tam pełnić posługę duszpasterską, wydawało się, że rozpoczyna się dlań triumfalny okres życia. Jakby na potwierdzenie - pracując w Nowym Jorku w parafii św. Bonifacego - ks. Schmidt poznał atrakcyjną gospodynię plebanii, imigrantkę z Austro-Węgier Annę Aumüller. Zawarli nawet małżeństwo, choć o wątpliwej doktrynalnej ważności, bowiem sakrament sprawował... sam pan młody.

Feralna poszewka z literą „A”

Ale nie sekretny ożenek był najgorszy. Oto bowiem natychmiast po odkryciu ciąży u Anny ks. Schmidt podciął jej gardło, a zwłoki poćwiartował, spakował i wrzucił do East River. Stało się to 2 września 1913 roku.

Z tekstu Marka Gado „Killer Priest: The Crimes, Trial, and Execution of Father Hans Schmidt” wiemy, śledztwo w sprawie śmierci Anny Aumüller prowadzili detektywi Faurot i Cassassa. Ciało kobiety było zapakowane w charakterystyczną poszewkę z wyszytym inicjałem „A” oraz metką handlową, szybko więc odnaleźli producenta i uzyskali wgląd w księgę zamówień.

Dalej wypadki potoczyły się szybko. Sprawdzając kolejne mieszkanie klientów, znaleźli zamknięte drzwi, a po ich otwarciu ślady krwi i narzędzia rzeźnicze. Okazało się, że mieszkanie wynajmował niejaki Hans Schmidt dla „młodej kobiety należącej do jego rodziny”.

Taki to był duchowny...

Aresztowanie nieszczęśnika przemieniło się spektakl medialny. Tytuły prasowe konkurowały ze sobą w natężeniu stopnia sensacji na temat zbrodni. Ks. Schmidt, mimo że symulował chorobę psychiczną podczas pierwszej rozprawy, został ostatecznie skazany na karę - krzesło elektryczne. Wyrok wykonano 18 lutego 1916 roku w więzieniu Sing Sing i ks. Schmidt był jedynym w historii USA duchownym katolickim, na którym wykonano wyrok śmierci.

Jak pisze Mark Gado, w trakcie śledztwa wyszły na jaw inne fakty z życia duchownego: miał drugie mieszkanie i zarabiał z udawania lekarza, przeprowadzając m.in. aborcje. Podejrzewano też, że ks. Schmidt dopuścił się mordu na 9-letniej Almie Kelmer, której ciało znaleziono zakopane w piwnicy kościoła w Louisville, w którym duchowny pracował.

A że w jego drugim mieszkaniu śledczy odkryli plik pustych aktów zgonu, podejrzewano, że planował dokonać serii mordów dla wyłudzenia pieniędzy od towarzystw ubezpieczeniowych.



W czasie procesu ks. Schmidt przekonywał, że „słyszysz polecenia, które miał wydawać mu sam Bóg”



Z HANDLOWYCH WOJAŻY PO ŚWIECIE RODZIŁY SIĘ FORTUNY III RP

Przemysłnicze szlaki PRL-u. Co przewozili polscy handlarze?

Ciąg dalszy ze str. 9

Handlarze - „mrówki”

To jednak nie zrażało przedsiębiorczych, pełnych inicjatywy i talentów do ryzyka Polaków. Żaden wyrok i żadna kara nie mogły ich powstrzymać, bo też rynek w Polsce ogołocony był niemal ze wszystkiego, a w takich na przykład Czechach rarytasy, jak gumy do żucia, nylonowe skarpetki czy biżuteria, choćby sztuczna, w każdym sklepie. Nic dziwnego, że z roku na rok przemysł narastał. O ile handlujących turystów można było liczyć w tysiące, to przy końcówce lat 80. były to już miliony.

Wyjeżdżali sportowcy, muzycy, aktorzy, studenci, były organizowane przez zakładowe związki „turystyczne” wycieczki dla grup, ale też indywidualne wyjazdy przeciętnych Kowalskich, przekraczających granice zdobytym na talon ma-

łym fiatem. Indywidualni handlarze w późniejszym dopiero okresie otrzymali miano „mrówek” - drobnych przemysłników potrafiących przejść kilka razy na dobrą granicę, w tę i z powrotem, z plecaczkiem czy torbą. W czarnym handlu PRL-u swoją rolę odegrali też marynarze, dyplomaci i studenci, którzy dostali się na uczelnie bratniego Kraju Rad.

Sportowcy, zwłaszcza ci najlepsi, wyjeżdżający za granicę na liczne zawody czy na olimpiady, mieli dość ułatwioną sprawę. Nawet przyłapani na przemyśle, jak oszczepnik Janusz Sidło czy Władysław Komar - najlepszy polski miotacz kulą, mistrz olimpijski z Monachium w 1972 r. - mogli liczyć na przymknięcie oczu przez władze i uznanie sprawy za niebyłą. Gorzej, kiedy do przemytu, zwłaszcza dewizami, brali się mniej znani sportowcy

z mniej popularnych dyscyplin, jak np. brydżyści - ich sprawy skończyły się procesami i wyrokami. No, ale było i tak, że sportowcy, którzy wrócili do Polski po olimpiadzie zimowej w Grenoble w 1968 roku, nie tylko nie przywieźli medali, ale na dodatek i kożuszków, w które wyposażył je PKOl.

Okazało się, że posprzedawali je po 180-200 dolarów. Polski trener kolarzy w 1974 roku sprzedał w Wiedniu 200 opon rowerowych z państwowych zapasów, za co kupił używanego volkswagena busa. Przed sądem tłumaczył się, że związek kolarski nie mógł im kupić auta, bo nie miał na to pieniędzy. Sprawę również zatuzowano.

Muzycy na bazarze

W uprzywilejowanej sytuacji byli dyplomaci, oficerowie wywiadu i kurierzy MSW - ci

bez problemu przemycali do Polski złote 20-dolarówki, sztabyki złota czy tysiące dolarów. Z nostalgią wspominają swoje trasy koncertowe po krajach bloku wschodniego czy na Zachodzie polscy artyści estradowi, znani muzycy czy zespoły muzyczne. Jechali nie tylko po sławę, ale też materialne dobra, za które, bywało, mogli się utrzymać w Polsce wiele miesięcy.

Marek Karewicz i Marcin Jacobson w książce „Big-beat” zawarli mnóstwo anegdot z tamtych czasów. Na przykład o najśłynniejszym polskim wokaliście tamtych czasów Czesławie Niemienie, który - będąc w Londynie, gdzie nagrywał płytę - miał możliwość poznać światową śmietankę artystyczną. Przedstawiciel wytwórni załatwił mu zaproszenie na bankiet Roda Stewarta, absolutnie topowego brytyjskiego piosenkarza



Słynny komis przy ul. Marszałkowskiej, w którym sprzedawano cymesy z zagranicznych wojaży (fot. Z. Siemaszko)

rockowego i popowego. Ale polski wokalista zignorował zaproszenie - zamiast na bankiet wybrał się na przedmieścia Londynu po opony do samochodu, na które była akurat promocja.

W ZSRR trasy koncertowe polskich artystów trwały szczególnie długo. I wszystkim to nieźmiernie cieszyło - zarabiali w rublach transferowych, które były wymierną walutą. No i, co miało niebagatelne znaczenie, zagraniczne honoraria nie były w Polsce opodatkowane. Ale ci, którzy mieli dodatkową smykałkę do interesów, nie pogardzili też handlem. Za zarobione pieniądze robili zakupy i szmuglowali do Polski z tych artystycznych wojaży złoto, brylanty czy ikony.

Jak podaje portal internetowy Ciekawostki historyczne.pl w tekście „Przemysłnicy i złomiarze, co PRL-owscy muzycy naprawdę robili za granicą”, niektórzy z artystów dorabiali się prawdziwych, oczywiście jak na warunki PRL, fortun. I tak zespół Breakout, czyli małżeństwo Tadeusz Nalepa i Mira Kubasińska, za zarobione na wyjazdach pieniądze kupili sobie prawdziwą posiadłość w Józefowie: wielki dom, ziemię, las, i hodowali konie.

Zespół Skaldowie w pewnym momencie w ogóle zrezygnował z występów na polskiej scenie - tak wspaniale byli goszczeni na Wschodzie.

„Biały Łabędź”

Maryla Rodowicz wielokrotnie w wywiadach przyznawała,

że jej międzynarodowa kariera dotyczyła głównie krajów bloku wschodniego: ZSRR, Czechosłowacja, NRD, Węgry. - Pieniądże, które przywoziłam z Rosji w latach 80., wystarczały na pół roku: grałam dwumiesięczne trasy i koncerty w największych halach. Podobnie było z pieniędzmi zarobionymi w klubach polonijnych w Chicago, Nowym Jorku. Potem mogłam siedzieć z dziećmi w domu. Pamiętam pierwszy wyjazd do Stanów w 1978 r. Obiad w McDonaldzie z czerwonym dachem znanym z filmów - to było przeżycie - opowiadała. Nasza gwiazda szczególnie popularna była w ZSRR - na jej koncerty przychodziło po 10 tysięcy ludzi. A po koncertach bankiety do rana, suto zastawione stoły kawiozem i wędzonymi jesiotrami, mięsami w liściach winogron.

Znany powieściopisarz i dramaturg Janusz Głowacki w swojej barwnej autobiografii „Z głowy” wspomina: „Pożyczałem w Warszawie parę złotych, kupowałem kryształowe wazon, które dobrze szły w Czechach, oraz białinę pościelową i trójrzędowe plastikowe grzebyki, na które był popyt w Bukareszcie. I jeżeli celnicy przymykali oko, upłynniał się towar na ulicach, a także chodząc po domach. Następnie udawaliśmy się do sklepów w Pradze. Najlepiej się do tego nadawał legendarny dom towarowy »Biały Łabędź«. Tam nabywaliśmy francuskie składane fajki marki Briar, które w Polsce

wstwiało się do komisju na Nowym Świecie przy Chmielnej za dwieście pięćdziesiąt złotych”.

Polacy równie chętnie co demoludy odwiedzali kraje państw zachodnich, jak Austria czy Szwecja, gdzie również zniesiono dla nas wizy. Atrakcyjnym kierunkiem podróży turystyczno-handlowych były też Jugosławia i Turcja. W rzeczy samej, mało kto oglądał tam zabytki czy krajobrazy, a sprzedaż i zakupy odbywały się szybko i bez zbędnych ceregieli. Biura podróży organizujące tego typu wycieczki - oczywiście nieoficjalnie - miały skrócony program zwiedzania, by grupa turystów mogła w wielu znanych przez przewodników centrach miejscowego czarnego rynku załatwić interesy.

Z globulką Zet

Informacje o tym, gdzie i co schodzi najlepiej, rozprzestrze-

two w schowkach upchnęło pokaźny zapas globulek, które pod wpływem gorąca stopiły się, kapiąc na głowy turystów.

Celnik ma rozkazy

Otrząskani bywalcy turystycznego handlu mieli swoje własne kupieckie trakty - do Turcji udawali się przez kilka krajów, zaliczając Lwów, gdzie sprzedawali dżinsy, a kupowali tam ten towar, który akurat cieszył się popularnością na Węgrzech czy w Rumunii. To dzięki najroźniejszym artykułom przywożonym z zagranicy w Polsce jak grzyby po deszczu wyrastały wspomniane już komisje, ale najczęściej jednak sprzedaż odbywała się przez sieć własnych kontaktów.

Władza częstokroć przymykała na to oko, wpisując czarny handel we wspomaganie rynkowych niedoborów, ale handlarze niejednokrotnie musieli dysponować łapówkami dla celników czy straży granicznej.

*W 1974 ROKU TRENER KOLARZY
SPRZEDAŁ W WIEDNIU 200 ZAPASOWYCH OPON ROWEROWYCH,
ZA CO KUPIŁ UŻYWANEGO
VOLKSWAGENA BUSA*

niały się błyskawicznie. Wiadomo było, że do Turcji jedzie się po skóry i kozuchy oraz obśmiane dziś tureckie sweterki. W Rosji - też wiadomo - tanio można było dostać złoto i np. aparaty fotograficzne. Rodacy potrafili też kupić kilka ogromnych i ogromnie ciężkich telewizorów Rubin i przewieźć je w wagonie pociągu. Z NRD wieziono towary tak w Polsce wtedy luksusowe, jak rodzynki, wiórki kokosowe czy pasty do zębów.

W latach 70. i 80. chodliwy był sprzęt elektroniczny. Potem przyszedł czas na pierwsze komputery. Ale były też hity, które dawały ogromne wręcz przebitki cenowe. Takim hitem, jak wspomina Stanisław Milewski, były swego czasu globulki Zet, czyli polskie środki antykoncepcyjne, które za granicą robiły oszałamiającą karierę. W Polsce lat 60. produkowano je niemal chałupniczym sposobem, sama ich promocja była dość tajemnicza. „Globulka Zet zapobiega” - enigmatycznie informowała prasa, bo seks był tematem tabu.

Ale ludzie wiedzieli swoje i reklamowali te środki antykoncepcyjne kolokwialnym wierszykiem: „Nie dawaj dupulki bez Zet globulki”. Globulka Zet robiła oszałamiającą karierę za granicą. W Polsce paczka kosztowała 7 zł, a w Jugosławii 10 nowych dinarów, czyli prawie dolar. Niestety, hit globulek przestał być atrakcyjny, kiedy podczas jednej z autokarowych wycieczek do Jugosławii pewne małże-

Oficjalnie jednak celnicy mieli przykazane, aby tępić tę prywatną inicjatywę rodaków. Sprawami związanymi z przemytem zajmowała się Służba Bezpieczeństwa, skrupulatnie odnotowując wywożone czy zatrzymane towary.

Historyk Paweł Sowiński w książce „Wakacje w Polsce Ludowej. Polityka władz i ruch turystyczny (1945-1989)” wydanej w 2005 r. podał jako przykład, co w 1974 roku wywoziła do Egiptu 92-osobowa wycieczka: 68 kryształów, 38 żelazek, 21 zegarków Ruhla, 17 wentylatorów, a wszystko o wartości 53 tys. zł. Członkowie wycieczki przywieźli zaś towary warte dziesięć razy tyle, czyli pół miliona złotych.

Bagaże na lotniskach czy granicach były więc precyzyjnie przepatrywane - ręcznie, bo nie było wówczas skanerów. Nic więc dziwnego, że pomyślowi handlarze robili, co mogli, aby wywieźć, a potem przywieźć do kraju jak najwięcej towaru. Legendarne stały się specjalne schowki w samochodach. Towar pakowano w koła, pod deskę rozdzielczą, montowano dodatkowy bak. Ciuchy nakładano na siebie (jednej pani udało się włożyć 15 kozuchów), złoto wciskano w mydła, w kielbasy albo pakowano w obcasy butów.

Abi przemycić wiertła do Jugosławii, przemysłnicy szyli specjalne kamizelki z kieszonkami wewnątrz, w które je upychali. Pomysłowość Polaków nie znała granic.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAŁ PRASOWY



Gdy „Kurjer” drukował swój tekst, trwała bitwa powstańcza pod Bodzechowem w powiecie ostrowieckim

O powstaniu styczniowym na łamach „Kurjera”

19 grudnia 1863 roku (wedle kalendarza gregoriańskiego) na pierwszej stronie „Kurjera Warszawskiego” ukazał się tekst o sytuacji politycznej w Królestwie. Miejskami trwały jeszcze rozpaczliwe walki powstańcze z oddziałami rosyjskimi, ale tekst reprezentował ultrałojalistyczne stanowisko dziennika wobec władz. Takie właśnie, jakie reprezentowała większość ówczesnego polskiego społeczeństwa.

„Chwila rozczarowania zaczyna nadchodzić dla rozsądniejszej części ludności, widzącej kraj coraz głębiej pograżający się w przepaści klęsk; nie jest już rządem zjawiskiem dobrowolne opuszczanie przez buntowników tych kilku istniejących jeszcze band, powrót ich pod domową strzechę i ponowna przysięga na wierność prawemu rządowi. W niektórych miastach podpisane nawet zostały adresy wierności i poddania się. Podżegacze, czując, jak usuwa się im z rąk władza, uciekają się do najhaniebniejszych kłamstw dla zmniejszenia znaczenia tych oznak polepszenia się położenia rzeczy.

W jednym z ich tajemnych pism powiedziano jest, że niedawno wydany rozkaz do naszych naczelników wojennych zaleca im zbieranie podpisów na adresach wszelkimi środkami, mianowicie obietnicami, pieniędzmi, groźbami, a w razie potrzeby gwałtem. »W Warszawie, dodaje to pismo, podobne zalecenie dano policji, której nakazano rozpocząć werbunek od żydów i uwięzionych w cytadeli; pierwsi mają otrzymywać po 20 rs. za podpis, a drudzy mają być zachęceni nadzieją uwolnienia.

Z drugiej strony Patrie z 15go podaje korespondencję z Krakowa z 6go, gdzie pomiędzy innymi kłamstwami jest powiedziane: że w Częstochowie, aby postrachem skłonić mieszkańców do podpisania adresu do Cara, Pułkownik Ehrenroth kazał ściąć (sic) na placu publicznym trzech mieszkańców, a potem zwołał władze, duchowieństwo, znakomitych mieszkańców i nakazał im podpisać adres w ciągu 24 godzin».

Dla wszystkich mogących być wprowadzonymi w błąd przez podobne kłamstwa, oświadczamy, iż nie ma ani słowa prawdy w mniemanym okólniku przesłanym do Naczelników wojennych, ani w rozkazie do Policji rosyjskiej, równie jak i w mniemanym ściegu w Częstochowie i zwołaniu znakomitszych mieszkańców tego miasta.

Jedynie jest pewnem, że rząd podwójnie silny, i przez środki będące jego rozporządzeniu i głównie przez czystość swych zamiarów, nie robi nic i nie potrzebuje nic robić dla wywołania adresów poddania się, mniej dla niego użytecznych niż dla tych, którzy bardzo cierpią z powodu obecnego stanu rzeczy.

Czuje bardzo dobrze, że adresy te wtedy tylko mogą mieć znaczenie, kiedy będą wyrażeniem prawdziwego żalu, bez żadnej tajemnej myśli i przekonania o niemożliwości bezrozumnej walki, zgubnej przede wszystkim dla kraju”.

opr. bb

NIEZBEDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
B. Piskala, L. Strzyga,
T. Zarek i S. Majerowski



Zawsze w końcu ktoś się łamie...

Na posterunek trafia anonim z opisem zbrodni sprzed lat: pobicie, uprowadzenie, rozczłonkowanie... i ognisko, nad którym sprawcy mieli piec części ludzkiego ciała. Nikt nie zna nazwiska ofiary, nikt nie chce pamiętać tamtej nocy, a jednak ktoś w końcu pęka.

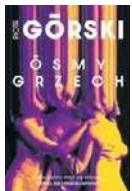
Diana Brzezińska, „Anonim”, wyd. Otwarte, Kraków 2026, cena 54,99 zł



Czy oni wszyscy ogłuchli?

Nad brzegiem stawu w parku w centrum Warszawy przypadkowy wędkarz znajduje zwłoki kobiety bez głowy i bez palców. Nie wiadomo, kim jest denatka ani jak się tu znalazła. Niemożliwe, by nikt niczego nie widział ani nie słyszał.

Małgorzata Sobieszczańska, „Nie ma mnie”, wyd. Lira, Warszawa 2026, cena 56,99 zł



Modelka Diana Drewska zaginęła...

Komisarz Przemysław Duszny nie był złym człowiekiem, a Sopot nie był złym miastem. Nie ma takich ludzi i nie ma takich miejsc. Dobrego glinę od złego dzieli czasem dwa strzały. Tamtego dnia Duszny przeżył, ale równocześnie utonął w poczuciu winy.

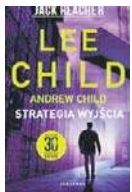
Piotr Górski, „Ósmy grzech”, wyd. Harper Collins Polska, Warszawa 2026, cena 42,99 zł



Diabelski mróz panuje w Dziwnowie

W jednym z nowoczesnych apartamentowców w Dziwnowie dochodzi do zbrodni. Ginie znana influencerka, a sprawa przypomina tę, którą nadkomisarz Bożydar Kowalski prowadził dwadzieścia lat temu i która dotyczyła zabójstwa jego żony.

Katarzyna Wolwicz, „Odpowiedź kryje się w tobie”, wyd. Zwierciadło, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



Zło zatrzyma pięć Jacka Reachera

Trzydziesty – jubileuszowy! – tom najpopularniejszej na świecie serii sensacyjnej. Jej bohater, silny jak tur i wysoki jak dąb Jack Reacher zatrzyma się w nim w trzech miejscach. Nie wszystkie przystanki będą zaplanowane, ale i tak nie zatrzyma to lawiny wydarzeń...

Lee Child, „Strategia wyjścia”, wyd. Albatros, Warszawa 2026, cena 49,90 zł



W polityce nie ma litości...

Podkomisarz Olga Suszczyńska, wśród policjantów znana jako Serbia, prowadzi sprawę zabójstwa Piotra Pawłowskiego, przedstawiciela firmy pośredniczącej w zakupie Pegasusa – oprogramowania szpiegującego przez polski rząd.

Grzegorz Kapla, „Bez przebaczenia”, wyd. Sonia Draga, Katowice 2026, cena 54,90 zł

Czy to Szeptacz powraca, aby dokończyć swoje dzieło?

Kiedys inspektor Jack Logan wierzył, że raz na zawsze rozprawił się z kosmarem zwanym Szeptaczem – seryjnym zabójcą dzieci. Teraz cienie przeszłości zdają się ożywać.

„Życie Duncana Reida kompletnie się posypało po przekroczeniu pewnej bramy na zadupiu wszechświata.

Duncan wiedział, że jej otwarcie wymaga sekretnej sztuczki. Metalowy rygiel wypaczył się już wiele lat temu i jeśli próbowało się szarpać w stronę sugerowaną przez łuk krzywizny, człowiek był skazany na porażkę. Sztuka polegała na tym, by powolutku obruszać pręt, obracając go lekko ciągnąc, dopóki nie skrzyknął i pozwolił się w końcu wysunąć.

A jeżeli miało się siedem lat i więcej energii niż rozumu, można było wgramolić się po metalowych szczeczlach, zeskoczyć po drugiej stronie i czekać z triumfalną miną, aż tata dołączy.

– Wygrałem! – wykrzyknął Connor. Zaczął machać ramionami i jednocześnie kołysać biodrami. Nazywał te wygibasy „floss”. Podobno najnowszy hit w świecie choreografii.

Ustóp Duncana niecierpliwie podrygiwała ich golden retrieverka, z entuzjazmem skrobiąc przednimi łapami o ziemię i kręcąc kuperkiem barwy miedzi.

– W porządku, Meg, daj nam chwilę – zwrócił się do zwierzaka.

Rygiel z brzękiem puścił. Ledwie brama uchyliła się na piętnaście centymetrów, a Meg wpakowała w szparę nos i przecisnęła się na drugą stronę. Śmignęła obok Connora, który zdążył zrobić unik. Pomknęła jak strzała, napędzana czystą radością, że nie jest już zamknięta w samochodzie ani uwiązana na smyczy.

– Ktoś się tu bardzo spieszy – zaśmiał się Duncan.

Patrzyli, jak skłęca w stronę drzew po prawej stronie drogi i znika im z oczu między omszałymi pniami.

– Meg! – zawołał za suczką Connor. – Wracaj!

– Nic jej nie będzie – zapewnił Duncan. Zamknął bramę i wsunął rygiel do skobla tylko na tyle, żeby się nie otworzyła. Nie chcieli później powtarzać całej procedury. – Buszowała po tych terenach, jeszcze zanim się urodziła.

Connor nie wyglądał na przekonanego, ale ruszył za tatą i w równym tempie pomaszerowali drogą.

Dzięki temu, że mieszkali w okolicy, mieli wręcz luksus wyboru, jeśli chodzi o trasy spacerowe. Co prawda był to właści-

wie jedyny luksus, na jaki mogli liczyć, ale zawsze coś. A spośród wszystkich dostępnych tras tu wracali najchętniej.

Najgorszy był dojazd. W sezonie letnim odcinek z Fort William do Spean Bridge dawał im się we znaki. Teraz jednak, zanim ruch sparaliżowały kampery prowadzone w żółwym tempie przez zbyt ostrożnych turystów, podróż zajmowała im chwilę.

Potem wystarczyło już tylko skrócić na drogę prowadzącą do lasu Leanachan i pokonać półtora kilometra wąską drożką, trzymając kciuki, żeby nikt inny nie nadjechał z przeciwną, a na koniec stoczyć zwyczajowy pojedynek z bramą.

A później... raj na ziemi. Leśne dukty ciągnące się kilometrami, urzekające widoki i cisza niezmaczona obecnością ludzi. Przez te wszystkie lata Duncan napotkał na tym szlaku może dwudziestu piechurów, paru rowerzystów i jednego gościa na szczudłach.

Ten ostatni go zaskoczył, a Meg na jego widok ujadła jak oszalała. Okazało się, że to była sponsorowana wędrownica na cel charytatywny. Dla chorych na raka czy coś w tym rodzaju. Duncan nie zapamiętał, bo skupił się na uspokajaniu Meg.

Kiedy już chwycił ją za obrożę, wrzucił do puszki parę funtów i trzymał suczkę, dopóki balansujący na wysokościach facet nie zniknął za zakrętem.

Dzisiaj wyglądało na to, że raczej nikt nie będzie im przeszkadzał, więc Duncanowi zrobiło się lżej na duszy. Meg na ogół była grzeczna, ale nie przepadała za obcymi, więc brak oznak życia zawsze był dobrym znakiem.

Oczywiście, ktoś mógł się jeszcze wynurzyć zza któregoś z zakrętów i zdenerwować suczkę, w tym momencie jednak nie widział powodów do niepokoju. Na razie horyzont był pusty.

W oddali po lewej, za cmentarzyskiem wyciętych drzew, widać była droga A82 prowadząca do Pomnika Komandosów i dalej do Inverness. Sunął nią porożrzywany tu i ówdzie sznur pojazdów, których lakier lśnił w zaskakująco jasnych promieniach kwietniowego słońca.

W tej odległości od drogi docierał do nich szum niegłośniejszy od szeptu. Jedynymi dźwiękami, jakie im towarzyszyły, były świergot ptaków i cichy chrzęst kamienistej ziemi pod butami Duncana.

Zgęstwiny daleko przed nimi wyskoczyła Meg i wpadła w błotnistą kałużę, która brązową brzęk oblepiła jej łapy, po czym stanęła zdyszana na środku ścieżki. Przyglądała im się przez chwilę z wywieszonym



J.D. KIRK

Kirk to pseudonim Barry'ego Hutchisona, mistrza w dziedzinie kryminału. Jego znakami rozpoznawczymi są umiejętność tworzenia dynamicznej fabuły i wplatania w niej subtelnych poczucia humoru.

językiem, sprawdzając, czy nadal idą w tym samym kierunku.

Kiedy się upewniła, że nie zwracają do samochodu, zniknęła między drzewami, wracając do swoich spraw.

– Widzisz? Mówiłem, że nic jej nie będzie – powiedział Duncan, żartobliwie szturchając syna łokciem. – Fakt, jest trochę brudna, ale cała i zdrowa.

– Widziałeś, jak się utyliła?

– I owszem.

– Cała jest w błocie!

– No jest. I zgadnij, kto ją umyje, kiedy wrócimy do domu – dodał Duncan.

Connor wyszczerzył zęby w uśmiechu.

– Ty!

– Ja? Mowy nie ma! Ty! – odparł Duncan.

– Nie-e!

– Ta-ak! Dam ci szczotkę i wiadro – obiecał Duncan. Prychnął rozbawiony, gdy wpadł mu do głowy pewien pomysł. – Przy okazji możesz też umyć samochód. Dwie pieczenie na jednym ogniu.

Connor zamasyżył pokręcił głową.

– No dobra. To chociaż ją potrzymasz, a ja wezmę wąż ogrodowy i ją poleję.

Connor właściwie nie miał nic przeciwko temu, ale skoro zaczęli tę grę, dalej protestował.

– Nie!

Duncan pogładził się po podbródku, skrobiąc zarost kciukiem i palcem wskazującym.

– Dobra, to ona potrzyma ciebie, a ja będę polewał – powiedział. I zagwizdał, imitując odgłos lejącej się wody i udając, że opryskuje syna. – Co ty na to?

Connor zachichotał.

– Dzisiaj rano się kąpałem.

– Naprawdę? Boże drogi, to już kwiecień? – zakpił Duncan.

Connor wprowadził nie zrozumiał żartu, ale znowu zachichotał.

Przez kilka minut szli łagodnym łukiem ścieżki, mijając po lewej niewielki kamieniołom, gdzie od roku stały beczynnienie dwie koparki. Kiedy Duncan zapuszczał się w te okolice, rzadko widywał je przesunięte choćby o parę metrów albo z ramionami ustawionymi pod innym kątem. Nigdy nie zauważył, by ktokolwiek siedział w kabinie, a co dopiero używał maszyny do pracy.

Minęło sporo czasu, odkąd Connor ostatni raz coś powiedział, i choć Duncan cieszył się ciszą, to wiedział, że syn rzadko bywa tak małomówny. W piątce mieli wuef na basenie i zwykle nie zamykały mu się usta, gdy opowiadał, kto okazał się najlepszy w stylu grzbietowym i który z kolegów omal się nie utopił.

Dzisiaj jednak w ogóle się nie odzywał, dopóki Duncan nie pociągnął go za język.

– Wszystko w porządku, Con?

– Tak – odparł Connor, nie podnosząc wzroku.

Znalazł duży kij i podpierał się nim jak czarodziej laską.

– Meg zaraz ci go zabierze – ostrzegł go ojciec.

Connor skinął głową, ale nie odpowiedział.

– Jak było dzisiaj na basenie?

– Dobrze.

– Wszyscy przeżyli?

– Znowu skinięcie.

– Aha.

Znowu przez chwilę szli w milczeniu. Nad nimi krążył drapieżny ptak. Myszołów, zgadywał Duncan, choć nie miał pewności. Może orzeł. A może po prostu wielki gołąb. Od zawsze mieszkał w Highlands, ale fauna i flora tego regionu pozostały dla niego niezgłębioną tajemnicą.

Podobnie było z drzewami rosnącymi wzdłuż ścieżki. Co to za gatunek? Sosna? Być może. Buk? Niewykluczone. Dąb? Raczej nie, ale pewności nie miał. Widział drzewa. To był najwyższy poziom konkretny, na jaki potrafił się wspiąć.

– Tato? – odezwał się cicho Connor kilka kroków później. Nadal szedł ze wzrokiem wbitym w ziemię. – Znasz Eda?

Duncan przeleciał w myślach listę dzieci w klasie syna. Żadnego Eda na niej nie znalazł (...).



J.D. Kirk, „Stosy kości”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 54,99 zł

Rząd nie zamierza rezygnować z pakietu „Ceny Paliw Niżej”

oprac. Adam Kielar, KW
Warszawa

Premier Donald Tusk ogłosił, że mimo zawieszenia broni na Bliskim Wschodzie program CPN (Ceny Paliwa Niżej) dalej będzie obowiązywał. Dotyczy on regulowanych cen paliw.

Premier Donald Tusk zabrał głos w tej sprawie przed środowym posiedzeniem rządu. Podkreślił, że rząd zamierza „dmuchać na zimne”.

- Nie zamierzamy rezygnować z tego mechanizmu, który wprowadziliśmy, bo będziemy dmuchać na zimne. Tym bardziej, że to zimne jest ciągle bardzo gorące, szczerze powiedziawszy - podkreślił szef rządu.

Tusk podkreślił, że mechanizm maksymalnej ceny paliw pozostaje, zgodnie z ustawą, jeszcze „na wiele tygodni”.

- Do dyspozycji ministra finansów pozostają decyzje - to można załatwić od ręki - dotyczące akcyzy i VAT-u. Nadal - jestem o tym przekonany - będziemy mogli mówić o najtań-



FOT. PAP/PIOTR NOWAK

Donald Tusk podkreślił w środę, że w kontekście cen paliw rząd zamierza „dmuchać na zimne”

szym paliwie tu w Polsce - powiedział premier.

Ceny paliw w Polsce

Minister energii Miłosz Moćka ogłosił nowe obwieszczenie dotyczące cen paliw na najbliższe dni.

Z opublikowanego w środę w Monitorze Polskim dokumentu wynika, że w czwartek, 9 kwietnia, cena maksymalna litra benzyny silnikowej bezołowiowej

wej 95 z uwzględnieniem VAT wyniesie 6,27 zł. Cena benzyny bezołowiowej 98 z VAT będzie nie większa niż 6,88 zł za litr, a cena maksymalna oleju napędowego wyniesie 7,83 zł za litr, z uwzględnieniem VAT.

Co rynkiem kryptowalut?

W lutym prezydent Karol Nawrocki po raz drugi zażądał ustawy o rynku kryptoaktywów. Przepisy miały wprowadzić środki nadzorcze mające na celu przeciwdziałanie naruszeniom, np. umożliwiły Komisji Nadzoru Finansowego wstrzymanie oferty publicznej kryptowalut. Ustawa o niemal identycznej treści została zawetowana przez prezydenta w listopadzie ub.r. Nowa ustawa różniła się jedynie wysokością maksymalnej stawki opłaty za nadzór.

Przed rozpoczęciem posiedzenia Rady Ministrów premier Tusk stwierdził, że „zbliża się nieuchronnie czas ponownego głosowania w Sejmie nad wetem prezydenta”. Jak przekonywał, ustawa o rynku kryptoaktywów nie jest nadregulacją, tylko ma „chronić ludzi przed zdarze-

niami, które mogą dramatycznie zaważyć na ich portfelach”.

- Mam informacje, które rodzą bardzo dramatyczne pytania, dlaczego PiS, Konfederacja i prezydent blokują te rozwiązania. (...) I być może ta informacja zmusi ich do refleksji - powiedział szef rządu.

Jak zaznaczył, z informacji przekazanych mu przez ABW wynika, że na przełomie października i listopada 2025 r., miesiąc przed głosowaniem (w Sejmie) weta prezydenta w sprawie regulacji rynku kryptowalut, prezes zarządu Zondacrypto Przemysław Kral dokonał wpłat na rzecz dwóch fundacji. Według premiera było to m.in. 450 tys. zł wpłaconych fundacji Instytut Polski Suwerennej Zbi-gniewa Ziobry. Szef rządu dodał, że część z tych środków przeznaczono na prawników i obrońców Dariusza Mateckiego i księdza Michała Olszewskiego.

Tusk dodał, że inna spółka związana z Zondacrypto i Kral-em wpłaciła na rzecz fundacji posła Przemysława Wiplera (Konfederacja) „Dobry Rząd” 70 tys. euro. PAP

Kłopoty posła Szczuckiego. Do warszawskiego sądu trafił akt oskarżenia przeciwko niemu

oprac. Karolina Wrońska
Warszawa

Prokuratura Okręgowa skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko posłowi PiS Krzysztofowi Szczuckiemu za przekroczenie uprawnień gdy był prezesem Rządowego Centrum Legislacji.

Rzecznik Prokuratury Okręgowej, prok. Piotr Antoni Skiba poinformował, że akt oskarżenia prokuratura skierowała w ten wtorek. Przypomniał, że zarzucane politykowi czyny obejmują okres od listopada 2022 roku do października 2023 r. Wtedy to Szczucki utworzył Wydział Edukacji i Komunikacji w RCL. Według prokuratury zatrudniono w nim sześć osób z pominięciem procedur konkursowych, które „zamiast wykonywać zadania na rzecz wydziału, wykonywały czynności związane z promowaniem i kampanią wyborczą Krzysztofa Szczuckiego”.

„Osoby te odmawiały wykonywania poleceń Dyrektora Departamentu Prawa Ustrojowego i Edukacji, a pozostawały wyłącznie do osobistej dyspozycji Krzysztofa Szczuckiego. Z analizy dowodów zebranych w sprawie wynika, że ich wyłącznym zadaniem było promowanie osoby Krzysztofa Szczuckiego, w szczególności w czasie jego kampanii wyborczej - podał prok. Skiba.

Prokuratura podała, że w związku z kampanią zorganizowano co najmniej 82 wydarzeń, a w wyniku tych działań Skarb Państwa miał ponieść szkodę w wysokości co najmniej 900 tys. złotych.

W tej sprawie zarzuty Szczucki usłyszał w marcu 2025 roku. Prok. Skiba podkreślił, że poseł nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i wyjaśnił, że był uprawniony do zatrudnienia pracowników poza trybem konkursowym, bez doświadczenia zawodowego. PAP

Usługi

MONTAŻOWE

ROLETY ATRAKCYJNE CENY.

Producent „GARDA” tel. 52/372-04-04

AUTOPROMOCJA

Express
BYDGOSKI

Nie przegap piątku

Kup dziennik z dodatkiem TeleMagazyn

expressbydgoski.pl

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski
przetargi

nasze komunikaty.pl

REKLAMA

0011503189

Zielen Miejska
Zakład Pogrzebowy

UL. CZARTORYSKIEGO 13
24h / 7 - 52 324 99 99
WŁASNE KREMATORIUM

REKLAMA

0011506806

Wójt Gminy Białe Błota
informuje,

że dnia 9 kwietnia 2026 r., wywiesił do publicznej wiadomości na okres 21 dni w siedzibie Urzędu Gminy Białe Błota przy ul. Szubińskiej 7 i Szubińskiej 57 na tablicy ogłoszeń, stosownie do art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r. poz. 399 r. ze zm.), **wykaz nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy na okres do 5 lat na cele warzywniczo-sadownicze.**

AUTOPROMOCJA

0310733296

Zleć nekrologi, ogłoszenia drobne, życzenia

Biuro ogłoszeń Expressu Bydgoskiego:

Bydgoszcz, czynne: pn.-pt. 8-16,
ul. Zamoyskiego 2,
tel. 519 503 513,
e-mail: magdalena.welka@polskapress.pl

0011507255

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 3.04.2026 r. zasnęła w Bogu
nasza ukochana Mama, Babcia i Prababcia

śt p

Władysława Kaszyńska

lat 90

Pogrzeb wraz z mszą św. żałobną odbędzie się
dnia 10.04.2026 r. o godz. 12.45 na cmentarzu NSPJ
przy ul. Ludwikowo.
Pograżona w smutku

Rodzina

0011507119

Pani

dr n. med. Małgorzacie Jasiewicz

Panu

dr. n. med. Przemysławowi Jasiewiczowi

wyrazy głębokiego współczucia,
a także słowa wsparcia i otuchy po śmierci

Syna

składają

Dyrekcja i Pracownicy
Szpitala Uniwersyteckiego nr 1
im. dr. A. Jurasza w Bydgoszczy

0011507097

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 6 kwietnia, o godz. 15:00 odszedł od nas
Kochany Partner, Ojciec i Dziadek

ś†p

Romuald Nawrocki

lat 79

Pogrzeb poprzedzony Mszą św. odbędzie się
w sobotę, 11 kwietnia 2026 r., o godz. 12:00
na cmentarzu parafialnym pw. Św. Trójcy
przy ul. Lotników w Bydgoszczy.
(Modlitwa różańcowa odprawiona zostanie o godz. 11:30)

Pogrążeni w smutku
Partnerka Ola,
Rodzina i Synowie z Wnukami

0011506913

„Są pożegnania, na które nigdy nie będziemy gotowi”

Pani

Joannie Cywińskiej
i Jej Najbliższym

szczerze wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Pracownicy i Uczniowie
Szkoły Podstawowej nr 30 w Bydgoszczy

0011506467

0011506467

„Nie umiera ten, kto pozostaje w sercach bliskich”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 4 kwietnia 2026 r. odszedł od nas
nasz kochany
Tata, Teść, Dziadek, Pradziadek, Brat i Wujek

ś†p

Henryk Ciesielski

lat 70

Ceremonia pogrzebowa odprawiona zostanie
w dniu 11.04.2026 r. (sobota) o godzinie 12.00
na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

0011507127

Pani

Agnieszce Pyszkowskiej

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Zarząd Regionu Bydgoskiego NSZZ „Solidarność”
oraz współpracownicy

0011506729

0011506729

Drogi Leszku,

nie ma słów,
które mogłyby ukoić ból po stracie

Syna

Michała Różyckiego

Wiem,
że żadne słowa nie przyniosą ulgi,
ale chcę żebyś wiedział,
że myślami i sercem jestem
z Tobą i Twoją rodziną.

Szczerze kondolencje
Rajmund Sobieski z córką

0011506476

Panu

Lechowi Różyckiemu
Przewodniczącemu Zgromadzenia Ogólnego
Fundatorów Fundacji VALETUDINARIA

najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Syna Michała

składa

Zarząd Fundacji

0011506884

„Wystarczy nieobecność jednej bliskiej osoby,
aby cały świat wydał się wyludniony”

Panu

Lechowi Różyckiemu

słowa wsparcia i wyrazy szczerego współczucia
z powodu śmierci syna

Michała Różyckiego

składają

Zarząd, Rada Nadzorcza i pracownicy
Fordońskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

0011506876

0011506876

Z głębokim smutkiem
przyjęłam wiadomość o śmierci

Michała Różyckiego

mojego kolegi ze szkolnych lat.

Michał pozostanie w mojej pamięci
jako osoba pełna życzliwości i ciepłego, dobrego serca.

Ojcu
Leszkowi Różyckiemu

składam
serdeczne wyrazy współczucia

Aleksandra Socha- Jagdfeld Berlin.

0011506477

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 6.04.2026 r.
odeszła od nas

ś†p

Alicja Szczygieł

lat 63

Msza św. pogrzebowa zostanie odprawiona
w piątek, 10.04.2026 roku o godz. 12:00
w kościele pw. Matki Boskiej Królowej Męczenników.
Ceremonia pogrzebowa rozpocznie się o godz. 13:00
w kaplicy na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślanej w Bydgoszczy.

W smutku pogrążona
Rodzina

0011506821

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 5 kwietnia 2026 r. odszedł od Nas
Kochany Tata i Dziadek

ś†p

Ireneusz Paczkowski

lat 77

Pogrzeb z Mszą św., poprzedzony modlitwą różańcową,
odbędzie się w sobotę, 11 kwietnia 2026 r., o godz. 10.00
na cmentarzu parafii Św. Józefa
przy ul. Toruńskiej 166 w Bydgoszczy.

Pogrążeni w smutku
Synowie z Rodzinami

0011506557

„Żyłeś dla nas i dla innych – kochaliśmy Cię wszyscy”

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że w dniu 5 kwietnia 2026 r. zasnął w Bogu
nasz kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek

ś†p

Andrzej Musiał

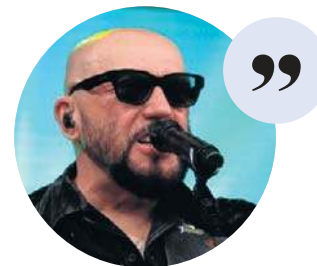
lat 70

Ceremonia pogrzebowa poprzedzona mszą świętą
odprawiona zostanie w dniu 11 kwietnia 2026 r.
(sobota) o godzinie 11.30 (różaniec 11.00) na cmentarzu
parafialnym Najświętszego Serca Pana Jezusa
przy ul. Rynkowskiej w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku
Rodzina

Nie można siebie całego sprzedać, bo najciekawsza jest właśnie tajemnica

Grzegorz Skawiński z Kombii w podcaście „Złota Scena” o tym, dlaczego zawsze nosi ciemne okulary Fot. Sławomir Bromboszcz



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 54

Olga Bołądź rozpoczęła podróż

Aktorka wyruszyła z mężem i synem w podróż po Chinach. I pochwaliła się już pierwszymi wrażeniami w mediach społecznościowych. Na zdjęciach możemy zobaczyć m.in. rzędy chińskich taksówek, lokalne przysmaki i bliskich aktorki w ulicznym tłumie. „Podróż po Chinach Północnych, Tybecie i Nepalu rozpoczęta” – napisała.



Witajcie w dżungli Super Polsat, 21:00

Dwayne „The Rock” Johnson, jako człowiek do specjalnych poruczeń, rusza do amazońskiej puszczy szukać zaginionego syna mafiosa. Zadanie jest trudniejsze, niż się początkowo wydawało – także dlatego, że poszukiwany wcale nie chce wracać.

Dominika Tajner radzi byłemu mężowi

Celebrytka była czwartą żoną Michała Wiśniewskiego. Teraz w rozmowie z Pudelkiem skomentowała jego rozstanie z obecną żoną. – Szybkie wchodzenie w kolejne relacje nie jest dobrym rozwiązaniem. No ale Michał jak to Michał, robi, jak będzie uważał. Myślę, że dobrze by mu zrobiło trochę pobycie samemu ze sobą.

Maja Hyży o powinnościach NFZ

Piosenkarka ma za sobą kilka operacji plastycznych. Poprawiła sobie m.in. brzuch i tak samo plastyka piersi – powiedziała w Plejadzie. I dodała: Uważam, że my po ciążach powinniśmy mieć na NFZ takie operacje, bo nam się to po prostu należy. Dałyśmy na świat dzieci, więc państwo powinno nam trochę zwrócić – podsumowała.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Bez Litości FX, 22:00

Robert McCall był agentem amerykańskiego wywiadu. Pewnego dnia jego przyjaciółka zostaje pobita przez rosyjskich gangsterów. McCall postanawia wymierzyć sprawiedliwość i zabija członków gangu.

Barbie

TVN, 23:25

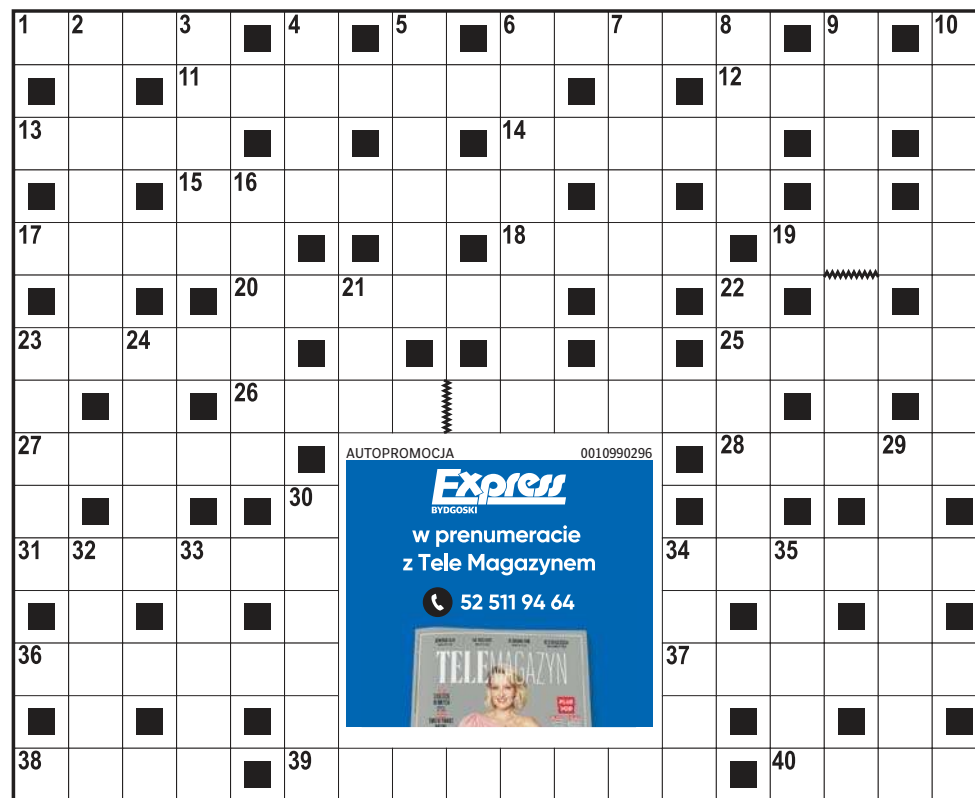
Amerykańska komedia w reżyserii Greta Gerwiga. Akcja rozgrywa się w bajkowym, różowym Barbielandzie, gdzie czas upływa na dobrej zabawie. Kiedy jednak Barbie będzie musiała zmierzyć się z kryzysem egzystencjalnym, jej idealne, beztroskie życie już nigdy nie będzie takie samo. W roli Barbie wystąpiła Margot Robbie, natomiast w Kena wcielił się Ryan Gosling.

Poziomo:

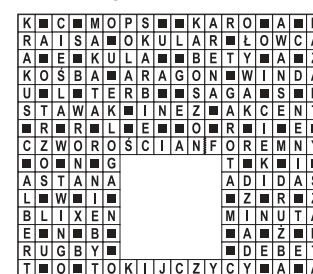
- 1) „kocie łby” na drodze,
- 6) smaczny kawałek jedzenia,
- 11) konny pasterz na stepach Kolumbii i Wenezueli,
- 12) stan w USA z Górami Skalistymi,
- 13) weneckie lub wystawowe,
- 14) brat Bołka z polskiej kreskówki,
- 15) najtwardsza tkanka organizmu człowieka,
- 17) broń Wilhelma Tella,
- 18) czepliwy koszyczek ostu,
- 19) szczerzący lub perłopław,
- 20) kosmetyk do włosów nadający im połysk,
- 23) obrazkowe lub klinowe,
- 25) uczeń katolickiego seminarium,
- 26) aktualny mistrz Polski w piłce nożnej,
- 27) lasy blisko wierzchów i hal,
- 28) ciepłe nakrycie głowy,
- 31) pojazd szynowy połączony z parowozem,
- 34) część ekwipunku rycerza,
- 36) dawne małżeństwo, ożenek,
- 37) szata starożytnych Rzymian,
- 38) część pieczonego kurczaka,
- 39) grecki heros i bohater wojny trojańskiej,
- 40) „A wszystko te czarne ...”, pieśń biesiadna.

Pionowo:

- 2) żołnierz przed złożeniem przysięgi,
- 3) rodzaj kroju sukni,
- 4) ludowy zwyczaj witania wiosny,
- 5) miejsce wiejskich zabaw,
- 6) stan w USA z Denver,
- 7) wyrób gastronomiczny z głowizny,
- 8) nieudane zagranie piłkarza,
- 9) miasto w Bośni i Hercegowinie nad rzeką Vrbas,
- 10) jeszcze nie przyjaciółka,
- 16) część stodoły, sasek,
- 21) mierzona w watach,
- 22) Władysław, aktor z filmu „Samy swoi”,
- 23) pływał pod czarną banderą,
- 24) duży, żelazny garnek,
- 29) rodzaj blankietu pocztowego,
- 30) wydeptana ścieżka polna,
- 32) duża antylopa afrykańska, kanna,
- 33) rzecz niezwykła, osobliwość,
- 34) ... Wojnowicz, polski muzyk-oboista,
- 35) szeroki brzeg sombrero.



ROZWIĄZANIE NR 53



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś działaj śmiało, ale nie w pośpiechu. Horoskop dzienny zapowiada, że rozmowa przyniesie szansę, której się nie spodziewasz. **Ryby (19.02 - 20.03)** Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zadbać o finanse i nie odkładać drobnych spraw na później. **Baran (21.03 - 19.04)** Czekaj Cię ciekawy zwrot akcji. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by uważnie słuchać, bo ktoś może przekazać ważną wiadomość.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje będą znacznie silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny stanowczo radzi znaleźć chwilę na oddech – decyzja sama się wyklaruje. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja energia przyciągnie ludzi. Horoskop na dziś zapowiada, że przed Tobą dobry dzień na inicjatywę, flirt i odważne nowe plany. **Rak (22.06 - 22.07)** Drobny chaos szybko zamienisz w porządek. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że dziś opłaca się precyzja i chłodna ocena sytuacji.

Lew (23.07 - 22.08)

Relacje z otoczeniem będą dziś na pierwszym planie. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa pomoże naprawić to, co było napięte. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie ignorować znaków, bo właśnie one mogą wskazać najlepszą drogę. **Waga (23.09 - 22.10)** Dzień sprzyja ruchowi i zmianom. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótki impuls może otworzyć przed Tobą nowy kierunek.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja da efekty szybciej niż myślisz. Horoskop dzienny zapowiada, że w pracy lub planach pojawi się dobra wiadomość. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Pomysł, który nosisz od dawna, zasługuje na start. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, że warto zaufać swojej oryginalności. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie Twoim atutem. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że ktoś doceni Twoje wsparcie, a wieczór przyniesie ukojenie.

SPORT

www.sportowy24.pl

Zmienny mecz „Asty”, ale nikt się tym za bardzo nie przejmuje, bo jest inny cel

Dariusz Knopik

dariusz.knopik@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. W 31. kolejce 1. Ligi koszykarze Enea Abramczyk Astorii Bydgoszcz podejmowali Miners Katowice. Podopieczni Grzegorza Skiby byli zdecydowanymi faworytami spotkania.

ENEA ABRAMCZYK ASTORIA BYDGOSZCZ - MINERS KATOWICE 93:83 (27:22, 23:13, 18:27, 25:22)

Astoria: Gruszecki 19 (2), Kemp 15, M. Nowakowski 14 (4), Kachelski 8, Kimbrough 4 - Chyliński 14 (2), Jamiolkowski 9, Andrzejewski 6 (1), Ptak 4, Borkowski 0

Miners: Hamilton 18 (3), Skiba 16 (4), Krzyżniński 14 (4), Davis 13 (1), Kapuściński 6 - Kierlewicz 9 (1), Szeffler 4, Pluta 3 (1), K. Nowakowski 1, Leszczyński 0

Bydgoszczanie są już pewnie zwycięstwem w rundzie zasadniczej. Trener Skiba może z jednej strony oszczędzać podstawowych graczy na kluczowe mecze i z drugiej strony sprawdzać różne ustawienia.

Spotkanie z zespołem broniącym się przed spadkiem niespodziewanie miało różne fazy. Pierwsza kwarta była w miarę wyrównana, w drugiej dominowała Astoria, a w trzeciej ekipa z Katowic. Przed decydującą odsłoną przewaga bydgoskiej drużyny to było zaledwie sześć punktów. W niej gracze Astorii kontrolowali przebieg wydarzeń na boisku i spokojnie dowieźli wygraną.

- Trudno się mobilizować na takie mecze, ale dziś moim podopieczni pokazali dobrą koszykówkę - przyznał trener Astorii podczas pomeczowej konferencji. - W końcówce swoim doświadczeniem przechyliiliśmy szalę zwycięstwa na swoją stronę. Rywale grali bardzo dobrze, ale właśnie tego doświadczenia im zabrakło. Matrwiaż 20 strat, ale cieszę się, że wracamy na ścieżkę kolektynowego grania o czym świadczą aż 24 asysty. Myślimy już o play offach, pracujemy nad tym i traktujemy pewne rzeczy w meczach szkoleniowo. Wynik schodzi trochę na dalszy plan na rzecz rozwiązań, nad którymi pracujemy - dodał.

- To był dla nas ciężki mecz, bo przez większość spotkania graliśmy w ustawieniach, w których nie graliśmy wcześniej - przyznał kapitan Michał Nowakowski. - Przed nami play offy, więc staraliśmy się wdrażać jakieś rzeczy, które będziemy chcieli grać i jakoś szkoleniowo do tych meczów podchodzić, ale na pewno przed własną publicznością chcieliśmy wygrać i po dwóch porażkach chcieliśmy wrócić na zwycięską ścieżkę.

W następnej kolejce Astoria zagra na wyjeździe z SKS Starogard Gdański.

Mecz WKK Wrocław - KSK Qemetica Noteć Inowrocław zakończył się po zamknięciu wydania. Szczegóły na naszej stronie internetowej. ©

NORICK BLOEDORN POJEDZIE W GP NIEMIEC

2 maja na torze w Landshut rozpocznie się walka o tytuł indywidualnego mistrza świata na żużlu. Organizatorzy ogłosili właśnie, że dziką kartę na Grand Prix Niemiec otrzymał Norick Bloedorn z Pres Toruń. W zawodach pojadą też liderzy mistrzów Polski - Robert Lambert i Patryk Dudek, którzy są stałymi uczestnikami cyklu GP. O żużlową koronę walczyć będą również Michael Jensen i Max Fricke z Bayersystem GKM Grudziądz.



FOT. MARCIN ORLOWSKI

HOKEJ

GKS Tychy mistrzem Polski Zakończyły się rozgrywki w Tauron Hokej Lidze. W czwartym meczu finału GKS Tychy pokonał 7:2 GKS Katowice i wygrał całą serię bez porażki. To 7. mistrzowski tytuł w historii tyskiego klubu.

Zawieszanie, dziękujemy wam za piękną pucharową przygodę!



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

W półfinałowym meczu STS Pucharu Polski Zawisza Bydgoszcz uległ 0:1 faworyzowanemu Górnikowi Zabrze

Dariusz Knopik, Marcin Kozłowski
redakcja@polskapress.pl

PIĘKA NOŻNA. Zawisza przegrał z Górnikiem Zabrze, ale wstydu nie było.

ZAWISZA BYDGOSZCZ - GÓRNIK ZABRZE 0:1 (0:1)

Bramka: Yvan Ikia Dimi (32)

Zawisza: Oczkowski - Sławek, Staniak, Golak, Wszolek - Kona (69. Bojas), Szramowski (46. Szumilas) - Rak (82. Pralut), Cywiński, Strzyżewski (69. Bogusiewicz), Kozłowski.

Górniki: Łubik - Olkowski, Janicki, Josema, Janża - Hellebrand (90. Bochniewicz), Kubicki, Sadilek (64. Massimo) - Ikia Dimi, Liseth (64. Lukoszek), Ambros (88. Donio).

W pierwszych 30 minutach mecz był wyrównany i na boisku nie było widać różnicy trzech klas dzielących oba zespoły. Mało tego, to Zawisza, który gra ostatnio co trzy dni częściej gościł na połowie Górnika. Niewiele działo się pod obiema bramkami i drużyny oddały po jednym niegroźnym celnym strzale, z którymi bez problemów poradziła sobie Michał Oczkowski oraz Marcel Łubik.

Niestety, w 32. minucie bardzo słabo grający goście strzelili gola. Po dośrodkowaniu w pole karne Bydgoszczan najmłodszy sprytu zachował Yvan

Ikia Dimi i strzałem piętą zdobył bramkę. Do końca pierwszej połowy obraz meczu nie zmienił się i gra częściej toczyła się na połowie Zabrze. Wynik jednak nie zmienił się.

Po zmianie stron inicjatywę przejęli podopieczni Michała Gasparika, ale do 70. minuty nie stworzyli sobie stuprocentowej okazji do podwyższenia rezultatu. Wówczas strzał z kilku metrów Kamila Lukosza świetnie obronił Oczkowski. Później kilka razy zakotłowało się w polu karnym niebiesko-czarnych, ale ci utrzymywali kontakt z faworyzowanym rywalem.

Z Zawiszy w drugiej połowie jakby uszło powietrze. Bydgoszczanie mogli czuć trud intensywniej pierwszej połowy i kilku poprzednich ligowych spotkań. Jedyną okazję, jaką sobie stworzyli gospodarze to strzał Michała Cywińskiego w boczną siatkę w 89. minucie.

Górniki wygrał 1:0 i zakończyła się piękna pucharowa przygoda zawiszan w STS Pucharze Polski. Bydgoski zespół był rewelacją rozgrywek i zasłużył na wielkie uznanie za swoją postawę.

Dzisiaj w drugim półfinałowym meczu Raków Częstochowa zagra z GKS Katowice.

Abramczyk Polonia jedzie do Rybnika po kolejną wygraną

Marcin Kozłowski
marcin.kozlowski@polskapress.pl

ŻUŻEL. Rozgrywki Metalkas 2. Ekstraligi nabierają tempa. W 2. kolejce poloniści zmierzają się na wyjeździe z ROW Rybnik.

Starcia sobotnich rywali zawsze budzą wielkie emocje, które jeszcze wzrosły po finale rozgrywek Metalkas 2. Ekstraligi w sezonie 2024. Faworyzowani Bydgoszczanie okazali się wówczas gorsi od ekipy ze Śląska, która awansowała do żu-

lowej elity. Po rocznej przygodzie i fatalnym sezonie ROW wrócił na zaplecze PGE Ekstraligi i całkowicie przemeblował skład.

Z zespołu odeszli Gleb Czuginow, Chris Holder (obaj do Ostrovii Ostrów), Rohan Tungate (Włóknierz Częstochowa), Kacper Pludra (PSŻ Poznań), Nicki Pedersen (bez klubu) i Maksym Borowiak (Unia Leszno).

W ich miejsce przyszedł Jakub Jamróg (z Wilków Krosno), Patryk Wojdyło (Orzeł Łódź), Wiktor Lampart (Włóknierz) i Jan

Kvech (Pres Toruń). W drużynie został tylko startujący jako U24 Jesper Knudsen. Krzysztof Mrozek, prezes klubu zmienił również trenera i bardzo doświadczonego Piotra Żyto zastąpił Robert Mikołajczak, który samodzielnie nie prowadził jeszcze ligowego zespołu.

Na inaugurację rozgrywek sezonu 2026 ROW przegrał 31:35 (spotkanie przerwano po 11. wyścigu) w Pile z Polonią, beniaminkiem Metalkas 2. Ekstraligi. Wczoraj „Rekiny”jechały jeszcze sparing z Włóknierzem w Częstochowie.

Z kolei Abramczyk Polonia w meczu na szczycie pewnie zwyciężyła 54:36 Wilki Krosno i na Górny Śląsk jedzie jako faworyt po kolejne zwycięstwo.

Składy: ROW - 9. Wiktor Lampart, 10. Jan Kvech, 11. Patryk Wojdyło, 12. Jesper Knudsen, 13. Jakub Jamróg, 14. Kacper Tkocz, 15. Paweł Wyczyszczak; Abramczyk Polonia - 1. Szymon Woźniak, 2. Adam Putkowski, 3. Kai Huckenbeck, 4. Tom Brennan, 5. Krzysztof Buczkowski, 6. Maksymilian Pawelczak, 7. Kacper Andrzejewski.

Zawody zaplanowano w sobotę, 11 kwietnia o godz. 16.30.



FOT. ARKADIUSZ WOTASIEWICZ

Spotkanie Astoria - Miners niespodziewanie było bardzo zacięte, ale to bydgoski zespół ostatecznie triumfował